Nr. 350 (1472). Warszawa, Środa 28 Grudnia 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

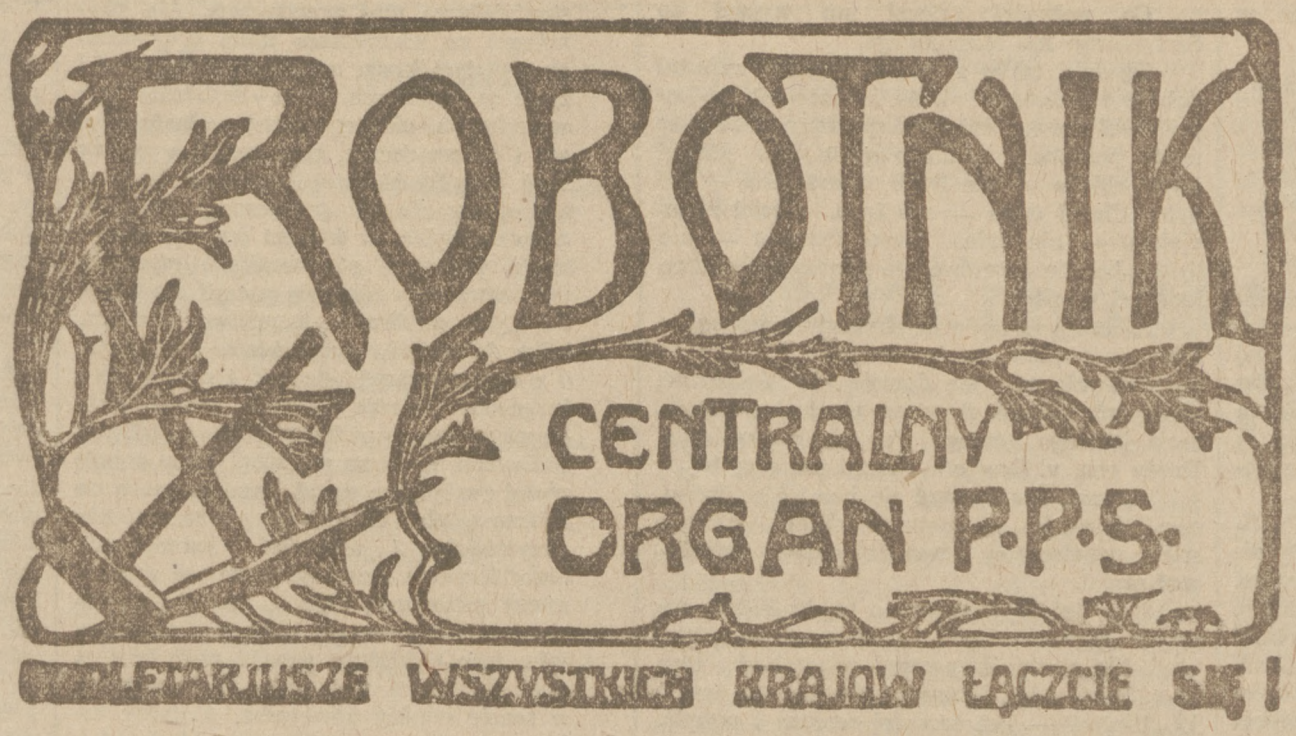

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż-
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym P. P. S.

Na 2-ej stronicy drukujemy nowelę St. Grabińskiego „Za rychło“.

Dogadali się!

Wyrok na tow. Kwapińskiego i Giedyka wywołał istne spustoszenie w umysłach burżuazji naszej. Burżuazja ta w ciągu trzech lat istnienia Polski niepodległej musiała bądźcobądź liczyć się z faktem wybitnego udziału w życiu polityczno-społecznem uświadomionej klasy robotniczej i, aczkolwiek przeciwstawiała się ze wszystkich sił ukształtowaniu stosunków prawnych nowej Polski w duchu demokracji, zawsze niebezpiecznej dla klas posiadających, jednak nie mogła przeprowadzić planu czy programu wręcz antydemokratycznego: stanęło na kompromisach, często dwuznacznych i niejasnych.

Ale oto wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie spadł na sfery reakcyjne jako objawienie: okazało się, że żywie jeszcze w Polsce duch najazdu moskiewskiego, który układał był swe prawa i kodeksy karne, nie pytając o zdanie klas uciskanych, lecz dbając wyłącznie o dobro i interesy klas posiadających, płacących za opiekę carską przywiązaniem i wiernością dla tronu najeźdźcy. Dobrze było w Polsce klasom posiadającym, kiedy jeszcze nie było owego „trzeciego“, który w Polsce niepodległej zaczął dopominać się o swe prawa i kształtować je wedle swych potrzeb i interesów.

I może nikt tak dobitnie nie dał wyrazu swej radości, że polskie sądy przemówiły po carsku, że w Polsce niepodległej przedstawiciele klas, które odznaczały się czołobitnością wobec tronu carów, dziś sprawują sądy nad tymi, którzy życie swe poświęcali sprawie obalenia tego tronu — jak p. J. Smogorzewski w „Gazecie Policji Państwowej“ w num. z 17 i 21-go grudnia.

W dwuch artykułach p. t. „Czy strajk jest przestępstwem?“ p. S., nawiązując do sprawy tow. Kwapińskiego i Giedyka, dowodzi, że istotnie strajk jest przestępstwem, że w Polsce strajkować nie wolno. Już to samo, że wywody p. S. ukazały się w piśmie przeznaczonem dla uświadamiania i wychowywania policji naszej, wskazuje, że redakcji tego pisma nie szło tylko o teoretyczne rozważania p. S., lecz o praktyczne rady i wytyczne dla organów policji. Gdy policjant przeczyta, że strajk jest przestępstwem, to już będzie traktował strajkujących robotników jako przestępców, nie troszcząc się o to, która ze stron zawiniła w wybuchu strajku, po czyjej stronie jest słuszność w poszczególnych wypadkach i t. p.

Zresztą p. S. również nie czyni żadnych różnic między strajkiem a strajkiem. Jedynie dla strajków, które wybuchają po upływie terminu najmu i takich, które pozostały bez wpływu na interesy ludności miejscowej, p. S. jest względny i nie żąda kary. Ale to tylko dlatego, że art. 367 rosyjskiego kodeksu karnego również nie przewiduje kary za tego rodzaju strajki. Pozatem zaś p. Smogorzewski w całości uznaje prawomocność kodeksu carskiego, którego broni nawet po „europejsku“, twierdząc, że nie jest przestarzały i że „przy jego redakcji wzorowano się na współczesnych prawodawstwach Zachodu“.

P. Sm. posuwa się dalej i twierdzi, że „niemal wszystkie państwa europejskie najwięcej postępowe i demokratyczne wydały, uzyskawszy uchwałę parlamentu, specjalne bardzo surowe ustawy, skierowane przeciwko strajkom, wychodząc z założenia, że strajk jest zerwaniem dobrowolnej umowy, na straży której stać jest obowiązkiem państwa“. Szkoda, że p. S. nie wymienia tych państw, które rzekomo uchwaliły tego rodzaju ustawy. Byłby w wielkim kłopocie, gdyby je chciał wyszukać. Nie dostrzega też p. S., że żądając od państwa, żeby stało na straży wypełniania umów dobrowolnych, żądać też powinien bardzo surowych ustaw przeciwko lokautom, przeciwko niedotrzymywaniu warunków umowy ze strony kapitalistów, czy obszarników i t. p. O tem p. S. przezornie milczy. Uwziął się na strajk i tyle! Nie widzi też, że żądanie jego wkracza w dziedzinę znienawidzonego przez reakcję etatyzmu, tj. regulowania przez państwo stosunków między kapitałem a pracą. Niebezpieczne tory, p. Smogorzewski!

P. Sm. sili się też na demagogję, którą zakrapia mimowolnym humorem, pisząc:

„Argumentem, że artykuły 367 i 368 K. K. żyją i mocy swojej nie utraciły, jest fakt, że stronnictwa lewicowe, oponując w Sejmie przeciwko ustawie do walki z komunizmem, między innymi powoływały się na istnienie tych artykułów, jako zupełnie wystarczających do karania komunistów za strajki i t. p. działalność“.

Wolne żarty p. S.! Lewica powoływała się na istnienie owych artykułów, ponieważ one, niestety, są stosowane przez sądy polskie. W tem znaczeniu żyją te artykuły. Ale różnica jest ta, że my chcemy jaknajrychlejszej śmierci tych artykułów, wy zaś, panowie Smogorzewscy, nietylko pragniecie, aby one były nieśmiertelne, lecz ponadto chcecie je „ulepszyć“ i obwarować jeszcze innymi carskimi artykułami ale już rodzimego chowu.

Dalej p. S., idąc śladem Nowaczyńskiego, zarzuca nagłemu wnioskowi Z. P. P. S., który żąda, by postępowanie karne przeciwko osobom, oskarżonym z powodu powyższych tytułów, zostało umorzone: „Czyli że artykuły 367, 368 K. K. zależnie od potrzeby, to żyją, to są martwemi literami prawa: gdy idzie o skazanie Kwapińskiego, wówczas artykuły te nie żyją; gdy idzie o motywy do walki z komunizmem, artykuły te nagle odżywają“. Otóż przypominamy, że posłowie nasi na samym początku sesji sejmowej złożyli wniosek z tem samem żądaniem, co nagły wniosek wniesiony z powodu skazania tow. Kwapińskiego. Trzeba uważnie czytać wnioski i polemizować uczciwie, p. Smogorzewski, jeżeli panu zależy na opinji lepszej, niż p. Nowaczyńskiego.

Następnie p. S. twierdzi, że ani dekret Naczelnika Państwa z dn. 8 lutego 1919 r., ani statut Zw. Zaw. Rob. Roln., ani Konstytucja nie dają prawa strajkować. P. S. wogóle nie przypuszcza ani na chwilę, aby prawa polskie, ustanawiane w Rzeczypospolitej Polskiej mogły w czemkolwiek sprzeciwiać się „żywym“ artykułom carskim, do których, według niego przystosować się musi prawodawstwo polskie. P. S. ma nawet za złe Min. Pracy, że pozwoliło umieścić w statucie Zw. Zaw. Rob. Roln., że Związek ten ma prawo zakładać kasy zapomogowe na wypadek strajku. P. S. znalazł słowo strajk i zniewolony jest dodać, że skoro mogą być kasy strajkowe, to i sam strajk ma rację bytu. P. S. pisze skromnie, że „strajk może być do pewnego stopnia (?!) przez Związek popierany“. Ale wnet wysuwa „argument“, że w „statucie nigdzie nie powiedziano wyraźnie, że strajk uważany jest przez Związek jako środek walki“... Litości, p. Sm., czemże jest wszelki strajk, jak nie środkiem walki? Rozumie to sam p. S. i poucza Min. Pracy, że „nawet w tak oględnej i delikatnej formie wspomnienie (!) strajku nie powinno było figurować w zarejestrowanym statucie“. A następnie, niepokojąc się jednakowoż owym wspomnieniem strajku, p. S. twierdzi kategorycznie, że „gdyby nawet strajk uznany został przez statut, jako środek zwykły w walce pracowników rolnych, to statut taki, jako prawu (!!) przeciwny, nie mógłby mieć znaczenia“. Sprawdza się tedy słuszność żądania obrony tow. Kwapińskiego i Giedyka, aby wraz z oskarżonymi skazać też Min. Pracy za „popieranie“ strajków.

Brak miejsca nie pozwala nam na obszerniejsze rozpatrzenie „argumentów“ p. S. Sądzimy, że przytoczone przez nas wywody tego miłośnika kodeksu carskiego wystarczą. Dodamy tylko, że p. S. oczywiście, w całości pochwala wyrok Sądu Okr. i że w jednem miejscu z całym cynizmem wyznaje, iż chodzi tu o motywy, czysto polityczne. Mówiąc o tem, że dotychczas za strajki nikogo nie pociągano do odpowiedzialności sądowej, p. S. oświadcza: „Tak rzeczywiście było, patrzyliśmy na to własnemi oczami; lecz bywają w życiu państwowem okresy, kiedy trzeba na pewne „zło“ zamknąć oczy, by nie wywołać położenia jeszcze gorszego“. P. S. jest tedy zdania, że wstąpiliśmy w okres, który pozwala na niczem nieskrępowane stosowanie „prawa“ carskiego.

Głos p. S., który nawet nie odróżnia strajku politycznego od ekonomicznego, dla którego wszelki wogóle strajk jest przestępstwem, na którego samo „wspomnienie“ słowa strajk działa, jak chusta czerwona na byka — jest znamiennym dowodem, jak burżuazja, zatraciwszy wszelkie poczucie różnicy między prawem a bezprawiem, zakołysała się gwałtownie w swem bagienku bezideowem pod wpływem wyroku Sądu Okr. Życzenia i żądania panów Smogorzewskich są, oczywiście, nonsensem, gdyż są niewykonalne, mimo najlepszych chęci reakcji. A już rzeczą klasy robotniczej jest drogą energicznej walki wybić tym panom z głowy ich dziecinne „marzenia“ i przedewszystkiem wytrącić im z ręki haniebny kodeks carski.

J. M. B.

Miotła p. Michalskiego a zdrowie publiczne.

Służba zdrowia publicznego jest w oczach p. Michalskiego takim samym zbytkiem, jak 8-godzinny dzień pracy. I jedno i drugie ma na celu ochronę człowieka, tego najcenniejszego skarbu narodowego. Ale w banku lwowskim, w którym p. Michalski rządził, tego skarbu nie znano, na giełdzie lwowskiej takiego „papieru“ nie notowano. Na ostatnim wiecu, który sobie w Sejmie urządził, chwalił się p. Michalski, że pozyskał zaufanie Europy, zapomniał tylko powiedzieć której. Czyżby, grzebiąc 8-godzinny dzień pracy lub reformę rolną, miał zaufanie tej Europy demokratycznej, która na zjazdach i w konwencjach międzynarodowych kładzie podwaliny nowoczesnej ochrony pracy? Czyżby, grzebiąc służbę zdrowia publicznego, miał zaufanie tej Europy, która w obronie własnej łoży ogromne sumy na walkę z epidemjami w Polsce? Nie, panie Michalski, nie ta Europa darzy pana zaufaniem, ale Europa bankierów i giełdziarzy, którzy spekulują na tani zysk, wyrosły z użyźnionej „człowieklem“ gleby polskiej!

Służba zdrowia publicznego jest dziś w Polsce koniecznością, której tylko ten nie uznaje, kto przywykł sprawy publiczne traktować z ołówkiem w ręku, jak kalkulację handlową lub spekulację giełdową. W jego rachunku będą same minusy, plusów nie jest w stanie ocenić. Dla umysłu światłego są i w tym rachunku plusy, z któremi się trzeba liczyć.

W r. 1919 zapadło nap. na dur plamisty w samem tylko b. Królestwie 161.000 ludzi, a w r. 1920 „tylko“ 40.000. Pomijając zmniejszoną również liczbę zgonów, uratowanych istnień ludzkich, ileż dni pracy i zaoszczędzonych dóbr materjalnych mieści się w tem imponującem zmniejszeniu liczby chorych o 120.000! Czy sądzi p. Michalski, że ten fakt jest dla Europy obojętny, lub, że jest zupełnie bez wpływu na stan skarbowy Państwa lub nawet waluty?

Mógłby ktoś sądzić, że prowadzona z takiem powodzeniem, przy wydatnej pomocy Europy, walka z epidemjami, ma się w Polsce ku końcowi, że czas już na jej likwidację. Taki pogląd byłby zupełnie błędny, byłby dowodem ślepoty. Z wyjątkiem duru plamistego, na którego zwalczanie głównie skierowane były wysiłki polskiej służby zdrowia, wszystkie inne choroby zakaźne wykazują w Polsce jeszcze stałą tendencję zwyżkową, zagrażając w niemniejszym stopniu, niż tyfus plamisty, naszemu istnieniu. Oto kilka cyfr z urzędowych sprawozdań:

Liczba zachorowań w b. Królestwie.

	w r. 1919	w r. 1920
dur plamisty	161.000	40.000
dur brzuszny	7.900	13.000
dur powrotny	1.200	3.800
ospa	950	2.600
czerwonka	4.800	10.500
płonica	3.500	10.500

A jak stoi sprawa w r. b.? Jak wielką jest ta fala chorób, zalewająca Państwo?

Na całym obszarze Państwa było w pierwszych trzech kwartałach r. b.:

	zachorowań	zgonów
dur plamisty	43.088	3.677
dur brzuszny	19.796	1.383
dur powrotny	12.025	162
ospa	4.566	695
czerwonka	27.159	3.644
płonica	17.944	2.472

Czy wobec takich cyfr, które przecież daleko pozostają w tyle za smutną rzeczywistością, wolno nam myśleć o demolowaniu tej skromnej budowy, którą pod mianem służby zdrowia publicznego z wielkim wysiłkiem wzniesiono? Czy minister skarbu, który ją chce zniszczyć, ma prawo nazywać siebie dobrym gospodarzem?

Źle będzie z nami, źle będzie nawet z finansami naszemi, jeżeli nie nauczymy się cenić tego podstawowego skarbu narodowego, jakim jest zdrowie publiczne i życie ludzkie, jeżeli dla groszowych oszczędności pozwolimy otworzyć wrota naszego domu dla wszelkich epidemji i wygnamy ze służby stróża i opiekuna. Czujna straż jest przy skarbcu zdrowia publicznego nie mniej ważną, niż przy skarbcu Państwa!

Nasze ministerjum zdrowia publicznego nie stoi na wysokości zadania, nie uczyniło tyle, ile od niego wymagać by można, ale nie sądzimy, aby było gorsze od innych naszych władz państwowych. Zresztą, sprawiedliwość każe pamiętać, że od początku swego istnienia stało pod znakiem zapytania, niepewne dnia, ani godziny, ciągle zagrożone zniesieniem, reorganizacjami i redukcjami. W takich warunkach niepewności nawet najlepszy urząd działałby źle. Czas więc skończyć z tą wieczną tymczasowością, która mści się na nas samych.

Piekło, któremu na imię **Baranowicze**, powinno nam otworzyć oczy na to, że **nie każda oszczędność jest zyskiem**, nawet jeżeli zamiast miljardów na szpitale, wydajemy tylko miljony na pogrzeby...

Na marginesie.

Telegram z Berlina przyniósł wiadomość o tem, że nasz dobry znajomy z czasów ostatniej okupacji von Beseler powiększył grono aniołków.

Człowiek, który przez przeszło trzy lata rządził nami, jako „najmiłościwiej mu powierzonem Jenerał-Gubernatorstwem", zasługuje na to, by mu „Robotnik" poświęcił wspomnienie pozgonne.

W „obwieszczeniu" wydanem 4 września 1915 roku zaraz po objęciu władzy v. Beseler zapewniał, że zadaniem jego będzie „utrzymanie w kraju porządku i spokoju" oraz „wskrzeszenie zachwianego dobrobytu".

Nikt nie śmie zaprzeczyć, że obietnicy dotrzymał.

Z każdym dniem rządów v. Beselera kraj coraz więcej „uspokajał się". Można z całą pewnością twierdzić, że gdyby nie nagły i niczem niewytłumaczony wyjazd v. Beselera łodzią motorową w nocy 11 listopada 1918 r. — kraj byłby już dzisiaj zupełnie „spokojny". Spokojny — jak cmentarz.

Naturalnie, że wraz ze „spokojem" ustalał się i porządek. Ani ci z cmentarzy, ani tysiące konających z głodu, ani walczący z durem i gruźlicą porządku nie zakłócaliby.

A jeśli znalazł się taki, co to chciał zakłócić ustanowiony porządek — to i takiego nawet wspaniałomyślny generał nie wysyłał na Sybir, jakby to uczynił każdy inny rosyjski wielkorządca.

Co najwyżej zalecał mu wyjazd do Szczypiorny lub Magdeburga.

Zgodnie także z przyrzeczeniem wzrastał dobrobyt ludności. Jeśli kto zarobił lub zapracował markę, mógł być spokojny, że ta marczyna pozostanie u niego nietkniętą. Chciał kupić chleba — nie było. Chciał soli — nie było. Chciał mąki — nie było. Chciał ziemniaków — nie było. Chciał tłuszczu — nie było. Już nie dobrobyt, ale poprostu bogactwo ludności groziło.

A iluż przesądów wyzbyliśmy się przez te trzy lata rządów beselerowskich!

Zdawało nam się dawniej, że śniadanie, obiad lub kolacja stanowią niezbędne akcesorja każdego letniego lub zimowego dnia. Rządy gen. v. Beselera absurd ten obaliły.

Nauczył nas obywać się bez takich luksusów jak rondle, samowary i blanki, które o wiele pożyteczniej i bardziej celowo zużytkować umiał.

Nasz żal do zmarłego o to, że Polskę nazywał „Hinterlandem" — nie ma najmniejszej racji. Nie powinniśmy wszak zapominać o tem, że v. Beseler był Niemcem, dla którego wszelki „Hinter" — jest bardziej ceniony i pożądany, niż „Norder".

Był naszym nauczycielem oszczędności przed p. Michalskim.

Suum cuique!

Roman Boski.

Róża Luxemburg o bolszewikach.

Poseł Levi, który tyle już napsuł krwi komunistom niemieckim, przed niedawnym czasem wydał ze spuścizny pośmiertnej Róży Luxemburg pracę zmarłej o rewolucji rosyjskiej, pisaną w więzieniu latem 1918 r., a więc jeszcze podczas trwania wojny, ale już po trzech kwartałach eksperymentów bolszewickich w Rosji. Praca ta zawiera ostrą krytykę rządów sowieckich, nic więc dziwnego, że — jak w przedmowie pisze wydawca p. Levi — skazana była przez komunistycznych papieży partyjnych na całopalenie. Opublikowanie jej wywołało w Niemczech wielką sensację, a wśród komunistów, którzy kanonizowali Różę Luxemburg po śmierci, wściekłość niepohamowaną.

Ciekawe są uwagi, poświęcone przez autorkę sprawie dyktatury politycznej bolszewików. W broszurze czytamy:

> Urzeczywistnienie socjalizmu wymaga zupełnego duchowego przeobrażenia mas, zdemoralizowanych trwającem stulecia panowaniem klasowem mieszczaństwa. Instynkty społeczne, zamiast egoistycznych, inicjatywa mas, zamiast bezwładu, idealizm, który przemóc może wszystkie przeciwności i t. p. Nikt nie wie o tem lepiej, nikt nie określa tego bardziej przekonywująco, nikt nie powtarza tego uporczywiej, jak Lenin. Ale środki jego są najzupełniej fałszywe: dekrety, dyktatorska władza dozorcy fabrycznego, drakońskie kary, bezwzględny teror — są to wszystko środki, które przeszkadzają temu odrodzeniu. Jedyna droga do tego odrodzenia to szkoła życia publicznego, nieograniczona, szeroka demokracja, niekrępowana opinja publiczna. A właśnie władza terorystyczna demoralizuje.
>
> Kiedy to wszystko odpada, co zostaje tedy w rzeczywistości? Lenin i Trocki zastąpili sowietami ciała ustawodawcze, wyszłe z powszechnych wyborów, twierdząc, że jest to jedynie prawdziwe przedstawicielstwo mas pracujących. Ale równolegle ze zduszeniem życia politycznego w całym kraju musi powoli ustawać i życie w sowietach. Bez wyborów powszechnych, niekrępowanej wolności słowa i zgromadzenia, bez wolnej wymiany zdań i walki ideowej zamiera życie w każdej organizacji publicznej, staje się pozorem życia, w którem jedynie biurokracja pozostaje pierwiastkiem czynnym. Od prawa tego nikt nie potrafi się uchylić. Życie publiczne stopniowo zamiera, kilka dziesiątków przywódców partyjnych o niezmordowanej energji i dużem poświęceniu kieruje i rządzi, wśród nich cierpi w rzeczywistości kilka wybitnych jednostek, a górne warstwy klasy robotniczej zwoływane są od czasu do czasu na zebrania, aby oklaskiwać przemówienia przywódców i uchwalać jednogłośnie przedstawione rezolucje. Mamy w gruncie rzeczy panowanie kliki — w każdym razie dyktaturę, ale nie dyktaturę proletarjatu, jeno dyktaturę garstki polityków, a więc dyktaturę w pojęciu burżuazyjnem, w sensie władzy jakobinów. A dalej: takie stosunki muszą doprowadzić do zdziczenia obyczajów życia publicznego, zamachów, rozstrzeliwania zakładników etc.

Powyższe słowa Róży Luxemburg nie wymagają komentarzy. Morderstwo na niej dokonane, przecięło pasmo jej żywota w chwili, kiedy fala komunizmu w Niemczech, dopiero zaczęła się wznosić. Zmarła w chwili śmierci nie wydała jeszcze sądu publicznego o komunistach, ale sądząc z opublikowanej przez Levi'ego broszurki, sąd jej wypadłby ujemnie. Tymczasem zamordowanie jej przez bandę zbirów reakcyjnych komuniści niemieccy wyzyskali dla otoczenia imienia Róży Luxemburg aureolą męczeństwa właśnie za komunizm i operują jej imieniem, popularnością i śmiercią tragiczną dla zwalczania przeciwników swoich.

Stan rokowań o umowę zbiorową w rolnictwie na rok 1922/3

W dniu 25 listopada b. r. w Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej rozpoczęły się rokowania pomiędzy Związkiem Robotników Rolnych, a Związkiem Ziemian nad nową umową zbiorową w rolnictwie na rok 1922/23. Układy trwały do dnia 22 grudnia b. r. włącznie.

Podczas uciążliwych i przewlekłych rokowań zdołano załatwić zaledwie 3 punkty dotyczące „zwalniania i godzenia" stałych robotników rolnych. Ziemianie nie kryją się z tem, iż chcą na nowy rok gospodarczy mieć zupełnie wolną rękę w sprawie zwalniania robotników. Związek rolny zaś stoi na przeciwnym stanowisku i godząc się na jaknajdalej idące ustępstwa, uważa, że należy uregulować sprawy przyjmowania i wydalania robotników w rolnictwie przy pomocy państwowych urzędów pośrednictwa pracy.

Sytuacja w najbliższych dniach wyjaśni się zupełnie, albowiem pierwszy styczeń nie jest za górami. Zobaczymy, czy sprawdzi się zapewnienie Ziemian na Głównej Komisji polubownej, iż ogólna ilość stałych pracowników rolnych nie będzie zmniejszona. Powiadamy: najbliższa przyszłość pokaże co zamierzają robić i co zrobią ziemianie. Związek robotników rolnych ze swej strony rozesłał okólniki do oddziałów, a oddziały do folwarków, by członkowie w razie otrzymania kart zwolnień poszukiwali pracy do dnia 14 stycznia 1922 r., a 15 stycznia mają odbyć się zjazdy powiatowe w całym kraju, na których wyjaśni się ile jest w poszczególnych folwarkach kart zwolnień, i w jakich folwarkach poszczególni robotnicy poszukiwali pracy.

Nazwiska tych ziemian, którzy zwalniają ludzi w czasie ogólnego bezrobocia, oraz tych, u których byli robotnicy w poszukiwaniu pracy, a jej nie znaleźli, mimo wolnego miejsca, będą podane do publicznej wiadomości, by społeczeństwo miało możność zapoznać się z tymi, którzy sieją zamęt w kraju, wydalając robotników!

Jak widzicie czytelnicy, sytuacja jest nadzwyczaj poważna. Tymczasem rokowania odłożono na czas poświąteczny. Ziemianie pragnęliby żeby im dać wolną rękę w wydalaniu ludzi z pracy. Oprócz tego, na ostatniem posiedzeniu ośmielili się nawet stawić ultymatywnie sprawę w ten sposób, że po świętach Komisja nie ma poco się zbierać, albowiem oni chcieliby zawrzeć umowę przed nowym rokiem. Obłudne stanowisko ziemian jest bardzo przejrzyste, chcieliby oni, żeby Związek rolny przyjął podyktowane przez nich warunki. Oczywista, na tego rodzaju zakusy ziemian przedstawiciele Związku rolnego odpowiedzieli z oburzeniem, iż Związek Ziemian nie ma prawa narzucać swej ziemiańskiej woli Związkowi robotników rolnych, ponieważ Zw. rolny bierze udział w układach, jako równy z równym.

Wobec tego że warunki godzenia nie zostały załatwione przed świętami, z powodu uporu ziemian, przeto obowiązuje orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej w sprawie delegatów — oraz 38 paragraf tegoż orzeczenia w sprawie obowiązkowego zawiadomienia przez ziemian urzędów pośrednictwa pracy o liczbie wydalonych robotników, oraz wolnych miejsc.

Mamy przeto wyraźną próbę sił — ziemianie łudzą się, iż dzięki istnieniu carskich paragrafów zakneblują usta robotnikom rolnym i nie pozwolą im bronić się!

Związek robotników rolnych dołoży wszelkich starań, żeby umowa polubowne została zawarta, jednakże bronić się będzie wszystkimi dostępnymi środkami jakie posiada, by nie dopuścić do wyrwania sobie raz wywalczonych zdobyczy!

J. Kwapiński.

Oszczędność p. Michalskiego.

„Polonja" paryska, organ b. pobożny i b. rządowy, ostro walczy z polityką oszczędnościową p. Michalskiego. W numerze z 3 grudnia pismo to zapytuje:

„Np. poco nasze ministerjum skarbu utrzymuje tu swego przedstawiciela, który pretenduje do tytułu „podsekretarza stanu" (tak!) i który pobiera miesięcznie aż 6.000 franków pensji? Ów urzędnik jest osobiście człowiekiem bardzo miłym, towarzyskim, świetnie grającym... w golfa, ale czy jego funkcja jest potrzebna? Jaki z niej Państwo ma pożytek?"

W numerze zaś z 7 grudnia tak opisuje dolę weteranów polskich we Francji:

„W Paryżu i wogóle we Francji przebywa obecnie ok. 15 weteranów z 63 roku. Zaledwie 2 lub 3 ma z czego żyć, reszta przymiera głodem. Przed wojną i podczas wojny staruszkowie ci żyli z ofiarności publicznej i zapomóg, jakie im udzielał rząd francuski. Ale kiedy odbudowane zostało Państwo Polskie, to Państwo, o które i oni także walczyli, otucha wstąpiła w serca naszych weteranów: Państwo Polskie o nas nie zapomni, mówili sobie. I rozpoczęli starania

STEFAN GRABIŃSKI.

Za rychło.

(Z „Ogrójca Baśni").

Ludzie Zaleśnej byli wieczyście zadumani. Jakoweś myślenie głębokie rozwodło po duszach pajęcze zasięgi jak spłazina w boru na głucho podszytym: w oczach siedziało. Zda się na jawie — a śnili — ciałem przy radle — a sercem w zaświatach. Tacy to ludzie byli zgoła dziwni ludziska; ze wszystkiem od innych odmienni.

Wieś bogata, gospodarna, sprzęty cudowne — myślałbyś jeno ziemi oddani; a tam podobno coś innego przewodem chodziło. U sąsiadów zachowanie mieli wielkie, poczęść ledwo nieludzką. Bywało spór jakiś, lub zwada — zwyczajnie po zagrodach — wraz przyzywają Zalesian na rozjemców i konnie o sąd proszą. A wyrok ich święty: łotr choćby wierutny sprzeciwić mu się nie odważy.

Nie podziwno. Wybrańcy bo byli, by braci powieść na nowe szlaki, z prawdy lica zedrzeć mgławe giezło. W pośrodku stali, duszą wyniesieni — okolnych oczy zawisły im w twarzach. Czekali tylko znaku. A miał przyjść do nich: osierdziem bo byli gromady. Więc w pokorze dźwigali się w Bogu.

Bo przyszło na świat pragnienie nowego objawienia, odkrycia tajń życia; stare wiary zszampane w łachmany onegdaj wiatry rozniosły. Za ciasno stało piersiom — poszerzyć im przyszło świątnicy, postąpić rubieży. A że w nich się żądza najpierw podniosła — więc wprzęgli się w jarzmo wyzwolenia i pięli z mozołem ku wirchom.

Tęsknica wieków nieprzeparta, zapiekła wytworzyła długo tajone zaskórne źródliska, gdy już żdzierżeć nie wydoli, jeno rozpruwszy ziemne otrzewia, ku niebu strugą zatryszcze.

To też i niecierpliwość była okrutna i radzi byli ściągnąć przemocą Pana na ziemię; proroka nie było, by drogę wymierzył, ciemnie rozproszył, pocieszył.

Więc się zbierali w sobie, wypatrując dusze, czy nie poczują się w Bogu.

Pod koniec bywało we wsi niby w święto jakowe czy odpust, choć dzień zwyczajne jak inny, roboczy. Uniedzielnieni, w starowarych sukmanach dzieci, niewiasty, włodycze w mrodłach spieszyli do krzyża, co sam wyniosły sterczał pośród słobody, na wzgórzu. Niecierpliwi ludzie byli, z tych, którzy znierwolić chcą Ducha, by mroki rozganiał.

Nieraz pątnik podróżny przeszedł trakiem wedle wydmuchu, zoczył gromadę i stanął zdumiony: głów tyle widętych niby czarami gdzieś w górę, serc tyle skupionych jednem pragnieniem!...

I tak mijały dnie dusznej udręki, płynęły godziny. Co roku, na poziemek, w porę zrodów starsi z ratajów nawiedzali położnice i brali z ich rąk nowopłodki i w duszy pytali nieba, zali nie ten wybrany. Napróżno. Żaden nie uczuł świętego drżenia, nie spłonął bożym zachwytem jak ongiś potrzykroć błogosławiony Szymon, gdy Dziecię Jezus w gontynie przytulił do piersi. Żaden nie wyrzekł słów ulgi:

— A teraz Panie odpuść sługę Twego w pokoju.

Więc czekali i z trzcią obchodzili brzemienne, wzajem niepewni, czyjej żywot zesłańca nagodzi..

— Aż razu jednego pod jesień rozkiełzała się zawierucha niewidna od wieka. Wydźwigła się i świat metem zaniosła. Stulętnie doby chodziły w posadach gięte orkanami jak mdłe łęcze — stare drzewa, jeszcze pradziadów ręką sadzone teraz siłą piekielną z podgleba wywleczone przelatywały z ważkim warkotem ponad strzechami, w szatańskich młyńcach przerzucając się po powietrzu. Niebo zżółkło jak człek w zimnicy i świat przybrał jakąś duszną, glniastą poświetl, że ludzie odwracali oczy strudzałe od okien ku ścianom. Potem przyszedł zemrok niczem nie przebity i oślepił ziemię do cna. Ludzie przyłapali oddechy i ocamienieli, niepewny.

Dziwno przecież, co czuli wszyscy mimo bezmiernego strachu. Oto było im tak, jakby ciężar jakiś oćwiarny, jakaś panocha przydługa, co już wiele, wiele czasu piersi przygniatała, teraz przyparłszy najmocniej, zwolna zaczęła się oślizgiwać precz. Było jakby wielkie rodzenie: święte a ciężkie, godzina przesłu, na który się oddawna już zanosiło, chwila porodu nareszcie dostałego, upragnione zwolenie się płodu.

Trzy dni skowyczała wichrzyca a gdy po ulewach, mokrych utopach i dżdżach słonko znów zajaśniało i przeglądać się jęło w cichych łzach burzanów i trawisk, znaleźli Zalesianie na osypisku pod Męką Pańską pachołę rumiane, skąpane chrztem deszczu, z uśmiechem gromadzie rączęta podające.

— Z burzą spłynęło—rzekli starsi i przyjęli dzieciątko za swoje. Bo odrazu poczuli, że oto upragnienie serdeczne spełnione, modlitwy wysłuchane.

Wychować dziecinę mieli sami starsi ojcowie i matki, by ustrzedz wybrańca od pustoty i złości rówieśnej. Miał przeżyć w lat kilka żywoty tysiąca pokoleń, przeniknąć wiekowe złoża wierzeń, od tych najgrubszych, co całym ciężarem u spodu legły — ku górze poprzez dalsze i dalsze, by wreszcie i samemu wybieżeć z podścieliska trupów rośliną młodą, sokiem pęczniejącą, łatośną.

Szedziwi rataje rozsnuwali przed głodną podań duszą chłopca ledwo odgrzebane, na pół spopielałe niepamięcią klechdy, obrzędy, świątkane tajnice, sączyli w serce zauraczający do zawrotu napój. Ciemne źrenice chłopca przywykły od najrańszych chwil do mroków pagód, nozdrza zdawały się wyczuwać wonie kadzideł, co gdzieś, gdzieś przed wiekami pełzały w przegubach z ołtarzych zerwarów, zapodziewając się między jaworami świętych gajów. W uszach Bożydara grała szumawa gontynnych dębów — pierś drgała echem turzych nogów. Witeziów czasy wdale!

W zaciszach szelm boże stawy, rogożą gwarne, przezrocze — po szuwarach biedne strzygi rosą ociekające, tułacze a w dziuplach spróchniałych jakieś duże, zlękłe oczy...

Wszystko mgłą zaszło, minęło. Wywinęły się na wierzch nowe stwory, przyszli nowi ludzie i wiary. Spadało w toń jedno, dźwigało się drugie, trzecie i zawierszało dalej i dalej. Tchu zachwycić nie zdołił..

Starki, niewiasty wsiowe, co już prawnuków po chałach do snu kołebały, nuciły mu drżącym głosem piosenki już na wymarciu, gdzieniegdzie zabłąkane, kołysanki obłędem zaprawne i jak wicher przeciągłe - smutne. On je spamiętywał i niżał we wiązek bez końca, bo nie dali mu zadzierzgnąć węzła, co łączy, dowzucając coraz to bujniejsze, coraz to wonniejsze kwiecie. Lecz porę bywają i zioła trujące, gdy zbyt dużo naraz naniesiesz w świetlicę, że durem omocą, zadławią.

(D. c. n.).

Ich ze wszech miar godną poparcia sprawą zajął się nasz konsulat paryski i zaczął się dopominać u władz centralnych, aby tym dwunastu weteranom przyznana została miesięczna zapomoga w wysokości 300 franków na osobę, razem więc 3600 fr. miesięcznie.

Zaczęło się to, co Rosjanie tak dobrze nazywają „pierepiską". Ministerjum skarbu odsyłało sprawę do ministerjum spraw wojskowych i odwrotnie. A od czasu do czasu przesyłano biednym weteranom do Paryża ogromne kwestjonarjusze, które poczciwi staruszkowie cierpliwie wypełniali. Aż po dwu latach „pierepiski" odpowiedziało w tych dniach ministerjum skarbu, że ze względów oszczędnościowych owych zapomóg odmawia.

Oszczędność to wielka rzecz. Nie można „à priori" ganić ludzi, którzy nie chcą szastać groszem publicznym. Ale wiemy, jak nasze ministerjum skarbu „oszczędza". Już pisaliśmy o niepotrzebnym urzędniku, który pobiera 6.000 fr. pensji miesięcznej.

A ponieważ decyzja w sprawie nieszczęsnych weteranów zależy także od ministerjum spraw wojskowych, przeto warto przypomnieć, że oficerowie misji wojskowej we Francji, oraz oficerowie przebywający w tutejszych wyższych szkołach wojskowych, pobierają, jako djety, 1800 do 2000 franków miesięcznie, oprócz całkowitej pensji w mk. p.

Dwa te przykłady wykazują wielką nieproporcjonalność w naszych wydatkach państwowych i wielką niesprawiedliwość, jaką wyrządza się weteranom. Co na to p. minister Michalski?"

I my powtarzamy: cóż na to p. Michalski? Czy miotła już zardzewiała?

Zblizka i zdaleka.

KRÓLOWIE I NARODY.

Wspomniałem tu któregoś dnia, że Wilhelm II ogłosił pamiętniki swoje. Za Tirpitzem i Ludendorffem — w kolejce podąża ten, którego historyk bawarski Quidde trzydzieści blisko lat temu nazywał Kaligulą, a który był największym pewnie kabotynem, podszytym zresztą paskarzem śród galerji współczesnych mu monarchów. Czytamy, że ogłosił swoje wspomnienia: notatnik ważniejszych zdarzeń jego życia i rządów. Oczywiście takich tylko, które mają dowodzić, że nie on jest winowajcą wojny. „Inne tu były szatany czynne...".

Mniejsza o niego. Wóz historji, ciężki jak wóz Merowingów — przejechał się po nim i nie wiele z niego pozostało.

Ale w tym notatniku są i ciekawe **zestawienia**. I tak Wilhelm opowiada, że Mikołaj II, jego najbliższy przyjaciel, opowiadał mu na trzy lata przed wojną japońską, że się do niej gotuje, ponawiał te oświadczenia co roku. Cóż dziwnego, że został pobity na głowę? Dlaczegóżby nie miał o tem dowiedzieć się Edward VII, nie miał dowiedzieć się wywiad japoński? Sojusz anglo - japoński tu pewnie miał swój początek.

Głupi Mikołaj w zaufaniu plótł trzy po trzy, zalewając robaka siwuchą — a Wilhelm notował...

Głupi Mikołaj... tak świat przywykł mówić. Czyż on naprawdę był tak głupi? Dziś czytamy, że na lat trzy przed wojną z Japonją gotował się do niej? A nauczono, że to Japonja gotowała się do tej wojny na dziesięć lat z górą, że Rosja była uprzedzona; że była nieprzygotowana; że to była zasadzka, prawie zasadzka.

Wczoraj powtórzyliśmy na podstawie tych samych pamiętników doskonały kawał Aleksandra III o konieczności restauracji monarchji we Francji. Wiadomo, że w r. 1905 w Björkö na wodach fińskich Mikołaj podpisał traktat przeciwko Francji, on — sojusznik Francji — z namowy Wilhelma II, najdroższego i jedynego przyjaciela. Bolszewicy zdradzili i tę historję, a za ich przewodem opowiedział ją szczegółowo Izwolski, poseł rosyjski w Paryżu. Admirał kontrasygnował ten akt przedziwny. Witte nie dopuścił do wywrócenia aljansów. I wtedy zaczęły się niepowodzenia rosyjskie na Bałkanach, jedne gorsze od drugich — aż wreszcie znalazły swój punkt kulminacyjny w wojnie 1914 roku. Obaj gracze przegrali stawkę — i głupi i podstępny. Jeden życie nawet przegrał.

„Gdyby koń siłę swoją wiedział, żaden jeździec by na nim nie usiedział!" Dziwna rzecz, jak narody siły swojej nie znają i jak pozwalają rządzić sobą nieodpowiedzialnym, zwyrodniałym głupcom! Wszak one w ostatecznym rachunku za grzechy, za zbrodnie, za głupotę swoich płacą monarchów. Płacą krwawe daniny. A winowajcy najczęściej umywają ręce i odgrywają role wyznaczone przez humorystę francuskiego Alfonsa Daudeta w jego „Królach na wygnaniu".

„Gdyby koń swoją siłę wiedział, żaden jeździec by na nim nie usiedział". Żaden.

Chodzi tedy o to, aby narody siłę swoją znały. Spożywają one biblijne jabłko z drzewa dobrego i złego — i wtedy łamią wokoło wszystko: trony i ołtarze. Przychodzi reakcja. Zapominają i znowu w janzmie, znowu na wędzidle dźwigają jeźdźca, co złotemi kłuje je ostrogami. Ten cynematograf wiecznie trwać nie może. To nie klepsydra z piasku, co nie ma końca ni początku. Pracujmy nad umocnieniem tej świadomości, która zbuduje wreszcie kryształowy pałac wolności, co nie byłaby anarchją!

Henryk Bezmaski.

Muzyka motoru.

O, Anatoljo!
o, melancholjo!
w grudniu — słoneczne, cytrynowe dnie!

Feługa bukowa
ma łódź motorową
falę za falą
połyka
i mknie...

U steru ćmią fajki pochmurni Finnowie,
Przy burtach — delfiny,
weseli skoczkowie —
zatańczą nad wodą
i łysną na dnie...

O, dziwni Finnowie!
Delfiny — bratkowie!
w grudniu — słoneczne, cytrynowe dnie!

Na przedzie feługi
wyciągnięty jak długi
palę i patrzę
w modrooką dal.

Siny dym cygaretki...
Jakiś walc z operetki...
ale dziwnie mi smutno
i czegoś mi żal...

Hen, daleko już płyną
stadka chybkich delfinów
i heblują płetwami
z czoła fal
biały wiór

Wyrzeźbione z kamienia
profile mych Finnów
oprawiam w aksamit
na tle
sinych gór.

A huczy,
a buczy
stara śruba motoru
w rytmie kwint
wieczny gwint
pruje wodne zatory
wtóruje bałwanów mu chór.

A tam
za przylądkiem zielonym
dal wabi
woalem fjoletów tureckich jedwabi
i blacha miedziana
zachodu
już lśni.

Rozczesał mi włosy
łagodny s i r o c c o
wstaję
ramiona rozwieram szeroko
i żegnam horyzont
co drzemie
i śni.

O, Anatoljo!
o, melancholjo!
Pieśni grudniowa
słonecznych dni!

Morze Czarne u wybrzeży Anatolji (Turcja).
Grudzień 1916.

Witold Wandurski.

Zgon Korolenki.

Biuro Prasowe Ukraińskiego Poselstwa Sowieckiego w Polsce podaje do wiadomości, iż 25-go grudnia zmarł w Połtawie na sklerozę serca słynny pisarz Włodzimierz Gałaktjonowicz Korolenko.

Zmarły cały okres rewolucji spędził w Połtawie, biorąc czynny udział w społecznych akcjach humanitarnych, a mianowicie, jako Przewodniczący Komitetu Pomocy Uczonym.

Po śmierci Tołstoja Korolenko był najwybitniejszym przedstawicielem literatury rosyjskiej. Miał w sobie krew polsko-ukraińsko-rosyjską i temu zawdzięczać należy, że był gorącym zwolennikiem ugody i porozumienia trzech narodów. Prześladowany za caratu za swe przekonania demokratyczne, zachował nieugiętą wolę i czystą duszę do końca. Należał też do tych, którzy cały okres rewolucji przeżyli w kraju, znosząc wszystkie jego niedole.

Napisał b. wiele utworów, przeważnie powieści i mistrzowskich nowel. Ze wszystkich dzieł przebija, jako cecha najbardziej znamienna jego twórczości, niezwykła dobroć.

Kronika polityczna.

Prezes ministrów, p. Ponikowski, przyjął wczoraj prezesa komisji repatrjacyjnej w Moskwie, p. Antoniego Olszewskiego, oraz przewodniczącego delegacji polskiej do komisji dla rokowań górnośląskich, p. Kazimierza Olszowskiego.

***

Posłowie Grünbaum i Farbstein wyjechali do Wiednia na narady międzynarodowego wydziału wykonawczego sjonistów. Z Wiednia poseł Grünbaum ma jechać do Palestyny.

***

W wiedeńskiej „Ukrainie" ukazał się manifest „Politycznego komitetu narodowej Ukrainy", który wystosowano do prezydenta Stanów Zjednoczonych, do prezydenta republiki francuskiej i naczelnika państwa Polskiego.

Manifest powołuje się na to, że obecnie nadeszła chwila, w której wielkie mocarstwa rozpoczną pracę nad sprawą b. Rosji. Przy tej okazji manifest przypomina przy końcu zasługi, położone dla koalicji przez Ukraińców podczas wojny światowej.

Obchód powstania poznańskiego.

Poznań, 27 grudnia. — (P. A. T.). Dziś o godz. 9 rano przybył tutaj Naczelnik Państwa celem wzięcia udziału w uroczystym obchodzie 3-ej rocznicy powstania poznańskiego.

O godz. 10 rano Naczelnik Państwa udał się do kościoła farnego na uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez prymasa Dalbora. Po nabożeństwie odbyła się rewja wojskowa przed Zamkiem, oraz udekorowanie uczestników powstania poznańskiego z r. 1918 krzyżami Virtuti Militari i krzyżami Waleczności.

Miasto przybrane jest flagami i odznakami narodowemi, sklepy i magazyny od godz. 10 rano pozamykane.

MOWA NACZELNIKA PAŃSTWA W POZNANIU.

W dn. 27 b. m. na bankiecie, urządzonym na Zamku w Poznaniu o godz. 4 po poł. przemawiał minister b. dzielnicy pruskiej, p. Wybicki, pokreślając, iż zabiera głos, jako „ostatni gospodarz b. zaboru pruskiego", coraz silniej zespalającego się z całością Rzeczypospolitej.

Naczelnik Państwa w odpowiedzi swojej poruszył dzieje powstania poznańskiego, zaznaczając, iż walka narodu polskiego z najeźdźcą na jesieni 1918 r. była w życiu naszego pokolenia taką samą „wiosną", o jakiej mówi Mickiewicz w „Panu Tadeuszu".

Naczelnik Państwa wspomniał, z jaką rozpaczą przeczytał w Magdeburgu warunki zawieszenia broni, w których nie było ani słowa o Polsce! Dopiero samorzutny odruch narodu polskiego zadecydował o rozwiązaniu sprawy polskiej. Okrzykiem „Niech żyją powstańcy poznańscy" zakończył Naczelnik Państwa swoją mowę.

Noty komisji reparacyjnej do rządu niemieckiego.

Berlin, 27 grudnia. Odpowiedź rządu niemieckiego na notę komisji reparacyjnej ma nastąpić później, ponieważ — według informacji ze źródeł niemieckich — mają się odbyć dalsze narady z komisją reparacyjną w Paryżu. Z dobrze poinformowanych kół donoszą, iż jako przedstawiciel rządu niemieckiego ma się udać w najbliższych dniach do Paryża p. Schiffer, aby rozpocząć nanowo pertraktacje z komisją reparacyjną w celu uzyskania zwłoki w wypłatach.

Berlin, 27 grudnia. (PAT). Komisja reparacyjna wystosowała 24 b. m. nową notę do rządu niemieckiego, która żąda przyspieszenia odpowiedzi na ostatnią notę w sprawie reparacji. Nota wskazuje również na następstwa, jakie mogą Niemcy spotkać w razie niezapłacenia raty styczniowej.

Sprawy węgierskie.

Budapeszt, 26 grudnia. — (P. A. T.). Węg. Ag. Tel. Prasa i opinja węgierska witają z uznaniem zainicjowaną przez premjera, hr. Bethlena, politykę pojednania, której pierwszym krokiem było zawarcie kompromisu z socjalistami i ogłoszenie amnestji.

Budapeszt, 26 grudnia. — (P. A. T.). Węg. Ag. Tel. Minister spraw wewnętrznych, hr. Klebesberg, oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że wszelkie instytucje, związane z zarządzeniami wyjątkowemi, zostaną stopniowo znoszone. Rząd przygotowuje szereg projektów z dziedziny ustawodawstwa społecznego, między innemi reformę ubezpieczeń robotniczych, opieki nad inwalidami, wdowami i sierotami.

Budapeszt, 27 grudnia. — (P. A. T.). Węg. B. K. Na zasadzie dekretu amnestyjnego wypuszczono do chwili obecnej z więzień 629 skazanych, oraz wdrożono postępowanie rewizyjne szeregu innych wypadków.

Ogłoszone zostało rozporządzenie rządowe, znoszące nadzwyczajną procedurę kryminalną przyspieszoną i przywracające procedurę zwykłą.

Dokoła dymisji Purickisa

Kłajpeda, 26 grudnia. P. A. T. — Estoński poseł w Kownie, Schmidt, w wywiadzie z korespondentem jednego z pism rewelskich oświadczył między innemi: Dr. Purickis musiał ustąpić z powodu różnicy zdań i zawikłań, jakie wywołało odrzucenie projektu Hymansa. Purickis należał do tej grupy politycznej, która nie zgadzała się na kategoryczne odrzucenie projektu, uważając go jako odpowiedni podkład do prowadzenia pertraktacji z Polską i ustanowienia modus vivendi między Polską a Litwą. Rząd musiał jednak ostatecznie ulec ostrej opozycji kół wojskowych i ludowych.

Kłajpeda, 27 grudnia. P. A. T. — Z Kowna donoszą, że kierownictwo ministerjum spraw zagranicznych powierzono dyrektorowi departamentu, Balafisowi.

Rosja—Finlandja.

Helsingfors, 27 grudnia. — (P. A. T.). W związku ze stanowiskiem Finlandji wobec powstania karelskiego, rząd sowiecki traktuje obywateli finlandzkich, jako poddanych wrogiego mocarstwa.

Helsingfors, 27 grudnia. — (P. A. T.). W ostatnich czasach w zatoce Fińskiej pojawiają się często sowieckie okręty wojenne, wychodzące z Kronsztadu i krążące u brzegów Finlandji w celach wywiadowczych.

NOWE REFORMY TROCKIEGO.

Królewiec, 27 grudnia. P. A. T. — Dnia 1 stycznia r. p. wchodzi w życie w Rosji sowieckiej nowy regulamin wojskowy, oparty na służbowym regulaminie przedwojennym. Osobnem rozporządzeniem Trocki przywraca w całej pełni dawną władzę dowódców wojskowych wszelkich stopni, usuwając w cień rady żołnierskie. Wszelkie próby interwencji ze strony rad żołnierskich uważane będą w przyszłości za bunt i jako takie ścigane przez sądy wojenne.

Z KONGRESU KOMUNISTYCZNEGO.

Marsylja, 27 grudnia. — (P. A. T.). Na kongresie komunistycznym Loriot odczytał pismo komitetu wykonawczego trzeciej międzynarodówki moskiewskiej. Pismo to przypomina niepowodzenia partji komunistycznej od czasu kongresu w Tours, potępia renegatów partyjnych i wzywa komunistów do wytrwania w dziele przygotowania gruntu dla rewolucji.

Rozruchy w Egipcie

Kair, 26 grudnia. P. A. T. (Havas). W Suezie i Port - Saidzie wybuchły rozruchy. Było trzech zabitych i wielu rannych. Strajk rozszerza się. Wszelkiego rodzaju komunikacja uległa zawieszeniu. Strajkuje również większość funkcjonarjuszów państwowych.

Paryż, 27 grudnia P. A. T. (Havas). — Londyński sprawozdawca „Journalu" donosi, iż według informacji, udzielonych w angielskiem „Foreign Office", władze angielskie w Egipcie są panami sytuacji. W portach Said i Suez ogłoszono stan oblężenia.

Groźba strajku w Zagłębiu Ruhry

Essen, 27 grudnia. (PAT). Donoszą z obwodu Ruhry, iż podczas świąt odbyły się tam liczne zgromadzenia górników, na których uchwalono rezolucje, żądające przyjęcia postulatów górników do 5 stycznia; w przeciwnym razie górnicy ogłoszą strajk generalny.

Na Górnym Śląsku

Katowice, 27 grudnia. (PAT). Komisja międzysojusznicza dokonała d. 24 b. m. szeregu rewizji u znanych prowokatorów niemieckich w Gliwicach. Skonfiskowano liczny materjał obciążający oraz pewną ilość broni. (Podczas rewizji w zakładach fabrycznych Hulcińskiego (niemca) znaleziono wielką ilość granatów ręcznych.

Wiadomości telegraficzne.

— Lloyd George i Briand postanowili wszcząć narady z rządem moskiewskim. Cziczerin i Litwinow mają być zaproszeni do Londynu, prawdopodobnie na 8 stycznia.

— W dniu 26 b. m. został podpisany włosko - rosyjski układ handlowy.

— W ostatnich czasach zginęło w tajemniczy sposób na wodach, w pobliżu Kronsztadtu, kilkanaście duńskich okrętów. Według informacji dzienników, okręty te zostały obrabowane przez rosyjski okręt „Winga", poczem wraz z załogami zatopione. Duński konsulat w Rydze ostrzega wszystkie duńskie towarzystwa żeglugi, aby nie wysyłały swoich okrętów do Rosji.

— W Królewcu ma powstać, z inicjatywy Urzędu mierniczego Królewca, „Instytut gospodarczy dla Rosji i państw ościennych", który dążyć będzie do skoncentrowania w Królewcu ruchu ekonomicznego z Rosją, Finlandją, Estonją, Polską, Łotwą i Litwą.

— Strefa plebiscytowa Sopronia przyznana będzie Węgrom z dniem 1 stycznia.

— Austrjackiemu min. skarbu d-rowi Rosenbergowi, udało się podobno skłonić komisję reparacyjną do udzielenia pozwolenia na użycie gobelinów, znajdujących się w posiadaniu Austrji, jako podstawy do zaciągnięcia pożyczki zagranicą.

— Grecja wysłała na Kretę znaczne oddziały wojskowe, celem stłumienia ruchu powstańczego.

Tow. Marja Hantawerówna.

W d. 23 b. m. zmarła w Częstochowie tow. Marja Hantowerówna, dzielna i zasłużona pracowniczka w szeregach P. P. S.

Zmarła oddawała nieocenione usługi partji na polu organizacyjnem w latach 1906/7. W czasie prowokacji Tarantowicza (Albina) zmuszona była wyjechać do Krakowa.

Od wybuchu wojny do ostatniej chwili tow. Hantowerówna czynna była jako sanitarjuszka. Przez kilka lat pracowała w krakowskim szpitalu okręgowym, a w okresie najazdu bolszewickiego, jako ochotniczka Czerwonego Krzyża — na różnych odcinkach frontu.

Ciężkie warunki życia obozowego i wyczerpująca praca stały się przyczyną choroby, która doprowadziła do przedwczesnej śmierci. Pogrzeb tow. Hantowerówny odbędzie się w Częstochowie z miejscowego szpitala wojskowego.

Cześć jej pamięci!

Zatarg w bankach poznańskich.

Pomimo wiadomości, jakie przed dwoma tygodniami ukazały się w prasie warszawskiej o zakończeniu strajku pracowników bankowych w Poznaniu, zatarg między bankami a pracownikami dotychczas zlikwidowany nie został. Sprawa zatargu przedstawia się w streszczeniu, jak następuje:

Wobec stale rosnącej drożyzny, jeszcze w sierpniu r. b. została zawarta umowa między Związkiem Banków Polski Zachodniej a Związkiem zawodowym pracowników w Poznaniu, na mocy której normy płacy winny być regulowane wspólnie przez obie strony. Na podstawie noweli do tej umowy, od 1 listopada r. b. regulacja pensji miała się odbywać co miesiąc, drogą porozumienia się stron Umowa dotyczyła również kwestji rozkładu godzin pracy

Około połowy września jeden z banków, mianowicie „Kwilecki, Potocki i S-ka“, na własną rękę utworzył nowy rozkład zajęć, zarządzając 2-godzinną przerwę. Na skutek protestu Związku zawodowego, Związek Banków postanowił załatwić tę sprawę w specjalnej komisji ugodowej, do której mieli należeć przedstawiciele Związku zawodowego.

Zwołane w dniu 10 października walne zgromadzenie członków Zw. zaw. większością 1.600 głosów przeciw 4 uchwaliło umotywowaną rezolucję przeciwko wprowadzeniu jakiejkolwiek przerwy w ciągu dnia pracy, upoważniło zarząd do energicznej obrony praw pracowników. Na skutek porozumienia Związku zaw. ze Związkiem banków zaczęła obowiązywać nowa umowa, zgodnie z którą banki miały być czynne od godz. 8½ do 1 po poł i od 1½ do 4 po poł

Lecz już w dniu 31 października członek Związku banków, „Poznański Bank Ziemian“, złamał ugodę, ogłosiwszy czas zajęć z dwugodzinną przerwą. Gdy na zwrócenie się Związku zaw. z protestem do Związku banków, ten odpowiedział uchwałą, stanowiącą, że odtąd sprawy płacy i czasu pracy prowadzi każdy bank zosobna, zostało zwołane w dniu 10 listopada walne zgromadzenie, które postanowiło ogłosić strajk w Poznańskim Banku Ziemian, zaś w innych bankach — jednogodzinny strajk manifestacyjny w dniu 11 listopada r. b.

W odpowiedzi na strajk manifestacyjny pracowników, wszystkie banki, z wyjątkiem Banku Związku Spółek Zarobkowych, ogłosiły lokaut już nazajutrz. W trzy dni zaś potem banki zaczęły przyjmować urzędników na opróżnione posady, jednakże tylko dwa z nich: Bank Pozn. Ziemstwa Kredytowego i „Kratochwill, Pernaczyński i S-ka“ przyjęły wszystkich swych pracowników na dawnych warunkach.

Poznański Zank Ziemian nie chciał wogóle pertraktować ani ze Związkiem pracowników, ani z mężami zaufania, wydaliwszy z górą 70 swych pracowników, którym nie omieszkał wydać świadectw ze wzmianką, iż przyczyną wydalenia był udział w strajku Polski Bank Handlowy i Bank Przemysłowców postąpiły inaczej: obiecały zwalnianym, niedogodnym dla nich pracownikom, wypłacić 1½ miesięczną pensję, tytułem odszkodowania Gdy wszakże pracownicy powrócili do zajęć, banki te zmusiły ich do podpisania cyrografów, niżej zamieszczonej treści, a zwolnionym wypłaciły należność tylko do dnia 11 listopada t. j. do dnia strajku manifestacyjnego. Owe cyrografy brzmią, jak następuje: „Potwierdzam niniejszem, że przyjmuję od dnia.. posadę w Polskim Banku Handlowym na następujących warunkach: 1) Obowiązuję się zastosować bezwzględnie do wszelkich zarządzeń zarówno członków zarządu, jak też moich bezpośrednich przełożonych, również do okólników i regulaminów, wydanych przez Zarząd, a dotyczących spraw służbowych. 2) W szczególności obowiązuję się stosować bezwzględnie do czasu pracy, który normuje Zarząd Ilość godzin biurowych wynosi 7, będę jednak, o ile nie wykończę moich zwykłych prac w tym czasie, pracować także ponad powyższą normę. W okresie bilansowym od grudnia do kwietnia obowiązuję się do 90 nadgodzin Osobne wynagrodzenie za nadgodziny przysługuje mi tylko przy pracach nadetatowych. 3) Przyjmuję, jako pensję podstawową, mk... słownie mk... miesięcznie, do tego dochodzą dodatki drożyźniane, których wysokość oznacza każdorazowo Zarząd w sposób ustalony uchwałą Rady Nadzorczej 4) Umowa niniejsza jest wypowiedzialna z czasokresem 6-tygodniowym na koniec kwartału, 4-tygodniowym — na koniec miesiąca. W razie niezastosowania się do postanowień umowy lub okólników i regulaminów Zarządu przysługuje Bankowi prawo natychmiastowego wypowiedzenia mi pracy Pensję w tym wypadku otrzymam tylko do dnia zwolnienia. 5) Bank opłacać będzie wszelkie zabezpieczenia bez potrącania ich z pensji. Nie przysługuje mi prawo do przydziału akcji po kursach emisyjnych. O ile Zarząd akcje urzędnikom przydzieli, stanowić to będzie jedynie gratyfikację za bezuganne urzędowanie. 6) Po półrocznem beznagannem urzędowaniu przysługiwać mi będzie urlop, którego czas określi Zarząd. 7) Zarządowi przysługuje prawo do przeniesienia mnie do innego oddziału lub filji“.

Wkrótce w ślady Poznańskiego Banku Ziemian poszły — Polski Bank Handlowy i Bank Przemysłowców, wprowadzając u siebie 2½-godzinną przerwę na obiad Bank „Kwilecki, Potocki i S-ka“, widząc, że pierwsza akcja antyzwiązkowa przez niego zapoczątkowana, dała wyniki zadawalające, czyni nowe natarcie na interesy rzesz pracowniczych: oto zażądał od swych pracowników wystąpienia ze Związku zawodowego, opornym zaś zagroził wydaleniem. Zaś w dniu 1 b. m. sześć banków, a mianowicie: Polski Bank Handlowy, Bank Przemysłowców, „Kwilecki, Potocki i S-ka“, Poznański Bank Ziemian, Bank Pozn. Ziemstwa Kredytowego i „Kratochwill, Pernaczyński i S-ka“ wystosowały list do Banku Związku Spółek Zarobkowych, w którym, powołując się na umowę, żądają nieprzyjmowania pracowników, którzy byli czynni w bankach, zatargiem objętych. Zaznaczyć należy, że w dwóch ostatnich bankach zatarg został zlikwidowany 14 listopada, zaś w Banku „Kwileckiego, Potocki i S-ka“ strajku nie było, gdyż pracownicy tego banku nie byli w większości członkami Zw. zaw.

Związek zaw. zwracał się do departamentu pracy o poparcie swych słusznych i sprawiedliwych pretensji, lecz akcja ta została sparaliżowana w sposób wyrafinowany przez wykręty banków. Podczas pobytu w Poznaniu Rady ministrów, Związek złożył obszerny memorjał prezydentowi Rady ministrów, p Ponikowskiemu z prośbą o wywarcie presji Rządu na banki poznańskie. Rezultat memorjału dotychczas niewiadomy

Postępowanie dyrekcji banków poznańskich w danym zatargu jest typowem dla pijawek kapitalistycznych. Aby zgnieść przeciwników klasowych, puszczono w ruch wszystkie środki i namowy do występowania ze Związku i popieranie materjalne łamistrajków, i obłudne komunikaty w przekupionej prasie burżuazyjnej, i zakulisowe wpływy w Rządzie.

F. W. S.

Ruch zawodowy:

Z FABRYKI „POCISK“ W REMBERTOWIE.

W fabryce pracuje około 600 robotników i robotnic, lecz do niedawna nie mieli żadnej organizacji, któraby ich łączyła ze względu na wspólny interes klasowy — jako wyzyskiwanych przez kapitał.

Przed 2 miesiącami kilkunastu bardziej świadomych robotników i robotnic zwróciło się do Związku Robotn. Przem. Metalowego w Polsce (Leszno Nr. 53) o pomoc organizacyjną, wyrażając imieniem większości pracujących w fabryce chęć należenia do Związku, w celu przyłączenia się do wspólnej walki całej klasy pracującej o poprawę warunków egzystencji robotniczej.

Zarząd Związku wysłał do Rembertowa sekretarza okręgowego, który urządził zebranie organizacyjne, poczem wpisało się do Związku około 300 robotników i robotnic, a nawet urzędnicy w liczbie 40 zgłosili swój akces, lecz sekretarz narazie nie akceptował przystąpienia tych ostatnich, wychodząc z założenia, iż Zw. Urzędn. fabrycznych istnieje przy Stow. Techników.

Świadomość robotników, robotnic i urzędników spędziła sen z oczu pana dyrektora Gerstmana, który pozazdrościł powodzenia organizacyjnego sekretarzowi okręgowemu klas. Zw. Metal. Rozpoczął więc agitację przedewszystkiem wśród urzędników, a następnie wśród robotników i robotnic za wstępowaniem do Związku Ch. D.

Agitacja p. dyrektora Gerstmana na rzecz Zw. Ch. D. nic by nikogo nie obchodziło, gdyby p. dyrektor nie posługiwał się w tym celu stanowiskiem, jakie zajmuje i nie teroryzował „podwładnych“ mu ludzi — nakazując urzędnikom, aby ci zajęli się stworzeniem w fabryce Związku Ch. D. i strasząc przez swych zausznikow, sprowadzonych ze Zw. Ch. D. robotników i robotnice, że jeśli nie przejdą ze Zw. klasowego do Zw. Ch. D., to zostaną wydaleni.

Pogróżki p. dyrektora nie były udaremne. Dla 21 i 22 b. m. podpisał on książki zarobkowe połowie członków Zw. klasowego, pracujących dłuższy czas, pomimo, że dopiero przed dwoma tygodniami przyjął do „pracy“ (agitacji) członków Zw. Ch. D. i ci ostatni pozostali w fabryce.

W najbliższych dniach p. dyrektor zamierza sprowadzić sobie do pomocy agitacyjnej posłów sejmowych ze Zw. Ch. D. Świadomi robotnicy i robotnice fabryki „Pocisk“ powinni nie zapominać o działalności sekretarza chadeckiego Zw. robotn. rolnych, który budował Związek za pieniądze kapitalistów. Jeżeli posłowie chadeccy ukażą się na fabryce, należy im przypomnieć o tem.

Sekretarjat okręgowy Zw. Rob. Przem. Metal. ze swej strony już zwrócił się do Min. Pracy i Op. Społ. o interwencję w sprawie powyższej działalności pana Gerstmana, robotnicy zaś i robotnice powinni ze swej strony masowo wstąpić do organizacji klasowej, aby pokazać panu dyrektorowi swoje zdecydowane stanowisko, gdyż wyzwolenie robotników winno być dziełem rąk samych robotników.

Zagranicą.

KIJ MA DWA KOŃCE...

Chicagoski „Dziennik Ludowy“ z dn. 6 b. m. donosi:

Strajkujący w New Jorku, Filadelfji, Bostonie i Chicago robotnicy krawieccy, zorganizowani w unji „Ladies Garment Workers“, zastosowali w walce kapitału z pracą środek dotychczas stosowany wyłącznie przez fabrykantów przeciwko robotnikom.

Strajk ten został sprowokowany przez wła-

Z literatury i sztuki.

Jarosław Iwaszkiewicz. „Dionizje“. Warszawa 1922. Tow. Wyd. „Ignis“.

Hipertrofista, chwytający żądnie w głąb swoją stubarwny potok nowoczesnego życia, zrywający żyły, by posmakować krwi własnej i kanibalicznie upić się jej oszałamiającym nektarem. Człowiek nawskroś nowy, pulsujący nerwami, w nieuchwytnym wdzięku stapiający się z życiem w przełomem, jak błysk stali, bezpowtórnem dojrzeniu, rozbłyskiem migocących oczu skroś pozrywane strzępy z karw rzeczywistości. W djonizyjskiem porywie rozantycznionych werwą młodzieńczą bogów zrywający zasłony z pytajników duszy, by za chwilę zapomnieć o celu porywu i na hipogryfie rozżagwionych gniewów czy męskiej pogardy mknąć iskrzącym śladem błędnych ognic wypełzłych ze zgnilizny miast, by się upoić bezbrzeżną i „pramorskim“ patosem warczącego nieba, by wizją utęsknionego i zbłąkanego jak statek Rimbeaud'a pociągu, godzić w kamienną kolumnadę świata, na której On wspiera swe sfinksowe czoło. Tęcz migotliwość i gra fioletów, daleki pogłos zbliżającej się burzy i dogłębne wciągnięcie ożywczego ozonu gór przez rozwarte szeroko, bucefalicznie nozdrza.

Ale nadchodzi ś moment zadumy, noc ciemna, bezgwiezdna, gdy człowiek, mknąc iskrzącym szlakiem spopielałych chceń, rzucony Bogu swemu na pożarcie, „ostatkiem krwi serdecznej“ błaga o cud modlitwy. Bezdźwięcznie i głucho szeleszczą wargi w pomroce, tchu brakuje, zamiera okrzyk: evoe! Pstre sarabandy i rapsody skoków zastygają w martwej, bezgłośnej i szarej zadumie:

„Opętane obłoki z chichotem uciekły
I wznosi się dąb nagi, ruszając mackami,
Nad wszystkoście, nad światy, nad nieba, nad piekły.
O Chryste, Chryste, Chryste! zmiłuj się nad nami.

— — — — — — —

Nie, nie! to kłam, to zdrada, słyszę,
Nie! Nie zerwana ogniw moc —
Winet ukołysze się na wieczną ciszę,
Nic się nie stało, tylko przyszła noc“.

A może w tym właśnie momencie stało się wszystko? Może to raczej samoobłuda człowieka, co między sobą a duszą swej duszy grodzi mur chiński cyrkowej życia ekwilibrystyki, by nie dosłyszeć tajemnego poszumu drzew, szeleszczących z tamtego brzegu, mówiących głośno mrokiem i milczeniem?...

Jest w „Dionizjach“ p. Iwaszkiewicza bogactwo i pełnia niemal skali lirycznej; jest prawda przeżyć, czasem może błahej, zawsze ujmującej treści, jest forma olśniewająca błyskami tryskających rakiet słów, co się dziwią sobie wzajem, składają się, jako dwonni rycerze w honorowem spotkaniu i tną krzyżową sztuką; brak natomiast prawie zupełnie pierwiastka konstrukcyjnego i pozytywnego. Poeta lubuje się wielobarwnością i wielokształtnością czuć swoich i efemerycznych przeżyć i pomimo pewnego niepokoju wewnętrznego i niesmaku w ustach, mknie na hipogryfie, kłując konia ostrogą i smagając harapem.

Można czasem przeskoczyć rów, kładkę i mosty, siebie — trudniej... Czekamy, życząc poecie tych dojrzeń i wgłębień, do których w pełni dorasta jego twórczy talent.

Jan N. Miller.

DAWNE DRZEWORYTY LUDOWE.

(Zbiór Zygmunta Łazarskiego. Siedziba Towarzystwo Miłośników Historji: Kamienica Książąt Mazowieckich, Rynek Starego Miasta Nr. 31. Grudzień 1921 — styczeń 1922 r.).

Wydawało się przez czas długi wyższym warstwom społeczeństwa, że sztuka i odczucie piękna może być tylko własnością ludzi wykształconych i oświeconych. Masom ludowym odmawiano nietylko wrażliwości estetycznej, lecz wogóle posiadania jakichkolwiek delikatniejszych uczuć ludzkich. Na sztukę ludową spoglądano z pogardą; „ludowy“ znaczyło tyle co gruby, niesmaczny, ordynarny. Dopiero wiek XVIII ze swojemi nowemi hasłami społecznemi odkrywa, że wieśniacy są zdolni do uczuć ludzkich; dopiero poeta niemiecki Herder i krytycy ze szkoły romantycznej odkrywają piękno pieśni ludowej. Dzieje się to w czasie, gdy u narodów europejskich budzi się coraz silniej poczucie narodowe, i oto warstwy wykształcone spostrzegają ze zdumieniem, że lud w swoich strojach i sprzętach, w swoich zwyczajach i obyczajach, w swojej mowie i poezji o wiele wierniej od nich przechował odrębne cechy narodowe. Przedstawiciele ówczesnego kierunku artystycznego, zwanego romantyzmem, dążąc do stworzenia narodowej poezji, muzyki i plastyki, nawołują do czerpania wzorów z rodzimej sztuki ludowej. Znajdują oni, że „pieśni ludu są źródłem najpiękniejszej poezji“ i uważają, że świętym obowiązkiem poety jest „czerpać z pieśni ludu charakter i obyczaje narodu“ (Kazimierz Brodziński). Następuje okres entuzjazmowania się twórczością ludową, okres zbierania i opracowywania motywów ludowych. Poezja, muzyka, zdobnictwo XIX w. zawdzięcza im niejedno natchnienie, niejedną ożywczą podnietę. I dzisiaj, gdy rozlegają się głosy, że sztuka polska powinna być inna, niż inne sztuki europejskie, gdy pojawia się dążenie do nadania sztuce polskiej swoistego narodowego charakteru, dzieje się to często pod romantycznym hasłem nawrotu do motywów rodzimej twórczości ludowej.

Zapał, jaki żywiono początkowo dla sztuki ludowej, w następstwie ochłódł nieco. Bliższe zetknięcie się z poezją, muzyką i plastyką ludową przyniosło niejedno rozczarowanie. To, co uważano za samorodny oryginalny wytwór twórczości ludowej, okazało się niejednokrotnie zepsutą, zniekształconą do niepoznania sztuką wyższych warstw społecznych. W pewnych rosyjskich piosnkach ludowych odpoznano liryki Heinego, w pewnych melodjach cygańskich — „Sonatę patetyczną“ Beethovena. Dziś wiemy, że lud przyswaja sobie dzieła sztuki, nie troszcząc się o nazwiska ich twórców i przerabiając je po swojemu. Obok samorodnej sztuki ludowej istnieje wskutek tego „sztuka ludowa“, która jest zanonimizowaną i zmienioną sztuką warstw przodujących.

Taką właśnie „sztuką ludową“ jest polskie drzeworytnictwo ludowe XVIII i XIX w. Jako wzory do tych utworów służyły obrazy i posągi, znajdujące się po kościołach i kaplicach, figury przydrożne, obrazki odpustowe, wreszcie arcydzieła plastyki, znane drzeworytnikom z kopji, naśladownictw lub reprodukcji graficznych. Gdy oglądamy te drzeworyty, przypominają się nam różne wielkie dzieła plastyki europejskiej, i w pierwszej chwili ogarnia nas smutek, gdy widzimy, jak niejeden pomysł kompozycyjny dojrzałej sztuki włoskiej, niemieckiej lub flamandzkiej został tutaj źle zrozumiany, niejedna zdobycz odrzucona, niejeden szczegół pogrubiony w ręku tych „obrazników“ ludowych. Ale rychło spostrzegamy, że dzięki temu przeinaczeniu drzeworyty nabrały również zalet szczególnych, odzyskały z powrotem ciepłą słodycz i naiwność, powagę i namaszczenie plastyki średniowiecznej.

Drzeworyty, znajdujące się na wystawie, pochodzą bądź z pogranicza Żmudzi i Prus Wschodnich, a więc obszarów litewskich, bądź ze wschodniej Małopolski. Na terytorjach tych ścierały się dwie kultury: wschodnia i zachodnia, dwa kościoły: grecki i łaciński, dwie tradycje plastyczne: jedna, wywodząca się z Bizancjum, z malarstwa bizantyjsko - ruskiego, druga — tradycja zachodnio - europejskiej plastyki barokowej, będącej dalszym ciągiem i przekształceniem plastyki renesansowej. Gdzie tylko zyskiwał na wpływie Rzym i kontr-reformacja, tam zaraz pojawiała się plastyka barokowa, dekoracyjna i malarska, patetyczna i afektowana, podniecona i podniecająca; najdzielniejszymi zaś pionierami tej sztuki byli jezuici. Ten stan rzeczy odbił się i na naszych drzeworytach. Ścierają się w nich dwa wpływy: wpływ baroku jezuickiego i wpływ sztuki bizantyjskiej. Nie jest to przypadkiem, że na wielu drzeworytach widnieją bądź święci jezuiccy (św. Ignacy Lojola), bądź święci, których jezuici otaczali szczególnym kultem (św. Kazimierz Wyznawca). Ale narówni z nimi mamy tutaj ulubionych świętych kościoła wschodniego: św. Jerzego i św. Mikołaja Cudotwórcę; ten ostatni znowu, co jest niejako symbolem dwoistości kulturalnej kresów, pojawia się naprzemian to w stroju rzymskiego biskupa, to w bogatej szacie archijereja.

Drzeworyty wystawione są oryginalnemi drzeworytami, odbitemi ze starych klocków i częściowo pokolorowanemi według dawnych okazów tychże drzeworytów. Zebrane razem stanowią one niejako egzemplarz próby „Teki drzeworytów ludowych dawnych“, która ma się ukazać w r. 1922 jako numer pierwszy „Biblioteki Zawodowej Graficznej“. Do teki tej, zebranej i ułożonej przez Zygmunta Łazarskiego, napisał tekst Jerzy Kieszkowski, autor pięknej książki o kanclerzu Szydłowieckim. On też do ułożonego przez siebie „zwięzłego katalogu“ wystawowego dopisał „słowo wstępne“, podając krótką i trafną charakterystykę polskiego drzeworytnictwa ludowego.

Mieczysław Wallisz.

ściciele fabryk krawieckich, którzy korzystając z upływu terminu umów, usiłują wprowadzić płacę od sztuki, zamiast płacy za czas pracy i zamiast obowiązującego obecnie 44 godzinnego tygodnia pracy, usiłują narzucić 49 godzinny tydzień. W New Jorku sprawa o tyle jest jeszcze skomplikowana, że umowa, zawarta w roku 1919 powinna obowiązywać jeszcze około sześciu miesięcy. Stowarzyszenie fabrykantów krawieckich, łamiąc umowę, chce teraz przemocą wprowadzić płacę od sztuki.

I oto zorganizowani robotnicy wnieśli żądanie wydania t. zw. „zakazu sądowego" przeciwko stowarzyszeniu fabrykantów. Sędzia Ch. L. Guy, po pobieżnem zapoznaniu się ze sprawą — zakaz taki wydał, oznaczając na wczoraj szczegółowe przesłuchy i odkładając do wczoraj decyzję, czy zakaz ten ma być trwały.

Po raz pierwszy w historji ruchu robotniczego w tym kraju, zorganizowani robotnicy sięgnęli po zastosowanie do fabrykantów ustawy, dotychczas umiejętnie wykorzystywanej przez fabrykantów przeciwko robotnikom.

Tow. Hillquitt, w imieniu związku Ladies Garment Workers przedłożył dłuższy memorjał, w którym podaje do wiadomości sądu, że stowarzyszenie fabrykantów krawieckich od szeregu lat zawierało umowy ze związkiem i wielokrotnie łamało te umowy. Stowarzyszenie fabrykantów jest więc najwidoczniej, w zmowie mającej na celu wspólne występowanie na szkodę zoragnizowanych robotników. Taka zmowa, wywodzi tow. Hillquitt, jest wyrazem sprzeczności z ustawami krajowemi i dlatego należy zakaz sądowy wydać.

Wydany zakaz sądowy nie pozwala stowarzyszeniu fabrykantów, ani poszczególnym członkom „komunikować się, porozumiewać, współdziałać, umawiać, naradzać" w celu obmyślenia sposobów złamania umowy, mającej obowiązywać jeszcze sześć miesięcy.

Głosy czytelników.

O odszkodowanie dla kaleki.

W zeszłym roku, podczas najścia bolszewików na Lidę, byłem ewakuowany, jako zawiadowca magazynu zboża kontyngensowego, na Pomorzu, do Starogardu.

16 marca b. r. wracałem z powrotem do Lidy. Na stacji Grudziądz przy przestawianiu lokomotywy nastąpiło gwałtowne zderzenie naszego wagonu z innemi wagonami, wskutek czego wszystkie rzeczy moje uległy zniszczeniu, a przedewszystkiem 4 palce u prawej ręki zostały zdruzgotane memu synowi. Doktór szpitala okr. w Grudziądzu amputował je u nasady.

Mam wszystkie dowody owego wypadku, o którym piszłem do dyrekcji kolejowej w Gdańsku, oraz do ministra kolei, prosząc o jakieś odszkodowanie, ale bez skutku.

Co mam czynić i dokąd się zwrócić? Sam jestem już od 8 miesięcy bez pracy, a syn jedynak został kaleką.

Piotr Klimaszewski.

Redukcja urzędników w Biurach Delegatury Radomskiej.

Biura Delegatury do spraw Opieki Społecznej w Radomiu likwiduje się od dnia 1 stycznia b. r. Obecnie zwalnia się tu pracowników bez żadnego odszkodowania, po dwuletniej prawie pracy. Części urzędników Województwo Kieleckie zaproponowało objęcie posad w województwie, jednakże na prawie nowowstępujących, ażeby przez „oszczędność" nie zapłacić im kosztów translokacyjnych, jakie przysługują urzędnikom, w razie przeniesienia ich z miejsca na miejsce. Władzy to nie obchodzi, czy urzędnik ma za co przewieźć jakie takie graty, naprzykład z Radomia do Kielc, ani nie rozczula ich to, że np. woźny Delegatury Radomskiej pozostaje na bruku z rodziną, składającą się z 7-miu osób, i to w zimie, w czasach ogólnego zastoju.

Podobno nawet zapomogi „świątecznej", pospolicie zwanej głodową jałmużną, mają zwolnionym urzędnikom również nie zapłacić. Ale gdyby to rzeczywiście było prawdą, urągałoby już nietylko sprawiedliwości, ale najprostszej logice. Wszak w uwolnieniu napisano: „Wszelkie pobory ustają z dn. 1 stycznia", a święta Bożego Narodzenia wypadają przed Nowym Rokiem i zapomogę daje się przecież za czas miniony, a nie przyszły!

R. D.

Walka z drożyzną w Kowlu.

Podzielając wielkie oburzenie całej ludności powiatu kowelskiego, chcę poinformować Sz. Redakcję, w jaki sposób dąży się do obniżenia cen w naszym powiecie.

W czasie największej drożyzny szklanka herbaty z cukrem kosztowała 40 mk. Gdy zaś marka polska podniosła się, ta sama herbata kosztowała 30 i 25 mk.

Obecnie, kiedy wszystko tanieje, komisja do badania cen na powiat kowelski ustanowiła cenę na szklankę herbaty o 35 mk. wyższą, niż żądają sprzedawcy, ponieważ wspomniana według wywieszonego w sklepach cennika, szklanka herbaty z cukrem, oraz kawy czarnej i białej ma kosztować 60 marek.

Cennik jest podpisany przez starostę kowelskiego Wielhorskiego, jako przewodniczącego komisji.

Krytyk.

Stosunki w kasynie urzędniczym w Pińsku.

W połowie października b. r. Zarząd kasyna „Kresy" w Pińsku, bez porozumienia się z szerszym ogółem urzędników miejscowych, będących członkami tegoż kasyna, wyraził żądanie, niczem nieuzasadnione, wyrzucenia dotychczasowych dzierżawców kasyna, braci Gieruków, a oddania kasyna „pod osobisty dozór" niejakiego Łukina, człowieka politycznie podejrzanego i skompromitowanego z czasu postoju w Pińsku armji gen. Bałachowicza.

Stało się, jak Zarząd kasyna postanowił: Braci Gieruków, dlatego pewnie, że są Polakami, „elementem na Kresach niepożądanym", wyrzucono, a na ich miejsce przyjęto Łukina. Wywołało to wśród ogółu urzędników i opinji publicznej zupełnie zrozumiałe oburzenie. Na tem się jednak skończyło— p. Łukin ma nadal „pod osobistym dozorem" tak kuchnię kasyna, jak klub urzędniczy, a bracia Gierucy, po usunięciu ich z kasyna, są bankrutami.

Pińszczanin.

Stosunki w szpitalu starozakonnych na Czystem.

Dnia 25 X. b. r. przywieziono do szpitala starozakonnych na Czystem dziewięcioletnią Marjannę Kamińską, chorą na szkarlatynę, a zamieszkałą przy opiekunie, niejej podpisanym Józefie Rybarczyku, prac miejskim (Freta 4, m. 18).

Przy widzeniu się ze mną, dziecko zaczęło się uskarżać na niedrożne postępowanie p. Heleny Etinger, dozorczyni oddz. 6 D. Od intendenta szpitala otrzymałem pisemne pozwolenie na widzenie się z dzieckiem; otóż p. Helena Etinger, gdy wchodziłem do szpitala, nie dbała nawet o to, by podać mi fartuch szpitalny, pomimo, że na karcie wejścia wyraźnie było to zaznaczone. Dnia 9 grudnia r. b. dziecko umarło.

Przy odbiorze rzeczy po zmarłej okazało się, iż brak kołdry. Gdy zwróciłem się w tej sprawie do dozorczyni, oświadczyła mi, że nic o tem nie wie i wogóle mało ją to obchodzi. Dopiero na wyraźne żądanie p. intendenta zmuszona była oddać kołdrę. Jak się okazało, kołdra nie była wcale w dezynfekcji, pomimo, że zmarła podczas choroby do samej śmierci była nią przykryta.

Jeżeli w taki sposób postępują funkcjonarjusze szpitalni, nie można się dziwić, iż w obecnych czasach dzieci tak często w Warszawie chorują i umierają na szkarlatynę.

Rybarczyk Józef.

Listy do Redakcji.

Od p. Szustra otrzymujemy list, z którego przytaczamy najważniejsze ustępy:

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 347 „Robotnika" dobre imię moje zostało niesłusznie nadszarpnięte w artykule „Kowal zawinił, ślusarza powieszono".

Fakty, w tym artykule podane, od początku do końca nie odpowiadają rzeczywistości. W istocie, przed kilku tygodniami (21 listopada), gdy do ministerjum zgłosiła się większa grupa bezrobotnych-zdemobilizowanych, pragnących wypowiedzieć p. ministrowi osobiście swoje postulaty i gdy uczestnicy tej grupy nie chcieli się podporządkować istniejącym przepisom, polegającym na tem, iż w podobnych wypadkach, w celu nienaruszania normalnej pracy w urzędzie, jedynie obrana przez zainteresowanych delegacja ma możność dostępu do ministerjum, czułem się w obowiązku, gdy tłum zapełnił schody, powiadomić o tem komisarjat policji państwowej.

Zaznaczam, iż nie wzywałem bynajmniej policji, gdyż to nie było potrzebne, powiadomiłem natomiast komisarjat, spełniając w ten sposób swoje obowiązki służbowe.

Ingerencja policji okazała się niebawem zbyteczna, gdyż grupie bezrobotnych udało się wytłumaczyć, iż rozmowa ministra z całym tłumem nie doprowadziłaby do żadnego rezultatu, o czem niezwłocznie powiadomiłem komisarza przez telefon.

Wiadomość więc o przybyciu policji pieszej i konnej, podana we wspomnianym artykule, jest zgoła mylną, jak również i wiadomość o zajściach z woźnym Kędzierskim, który w całem wydarzeniu najmniejszego udziału nie przyjmował.

Będąc od początku istnienia ministerjum świadkiem nader przykrych zajść z bezrobotnymi (jak np. z b. wice-ministrem Prysterem), które, dzięki taktownemu postępowaniu z nimi, obeszły się bez interwencji władz policyjnych, nie mogę być chyba posądzony o zbytnią pochopność i niezrozumienie sytuacji.

Nie mogę ukryć żalu do Szanownej Redakcji, która, nie sprawdziwszy należycie faktów, umieściła ubliżającą mi notatkę.

Zyg. Szuster.

A więc p. Szuster przecież „powiadomił komisarjat policji państwowej?"

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stan. Zjedn. 3000 — 3050.
Franki francuskie 238.50 — 237.
Funty angielskie 12.600 — 12.500.
Marki niemieckie 16.75.

Komunalny podatek na węgiel. Minister spraw wewnętrznych rozesłał do wojewodów na terenie b. zaboru rosyjskiego okólnik, w którym wyjaśnia im, że uważa za możliwe i pożądane wprowadzenie przez związki komunalne samodzielnego podatku od węgla, w związku z wprowadzeniem wolnego handlu w obrocie węglem. Wskutek wolnego handlu związki utraciły jedno z najpoważniejszych swych źródeł dochodowych, mianowicie 10 proc. dodatek komunalny, pobierany od monopolowej ceny węgla, nasuwa się więc konieczność zastąpienia go innym rodzajem wpływów finansowych.

Minister Spraw Wewnętrznych podkreśla, że podatek od węgla nie może być wprowadzony inaczej, jak po uprzedniem uchwaleniu odpowiedniego statutu podatkowego przez organ uchwalający, a następnie zatwierdzenia go przez władze nadzorczą. Przyczem opodatkowanie dotyczyć może tylko konsumcji węgla i to z wyjątkiem węgla, przeznaczonego dla zakładów i przedsiębiorstw państwowych i wysokość stawki podatkowej nie może przekraczać 10 proc. ceny węgla (franco wagon kopalnia).

Złoto i srebro dla Skarbu Państwa. W piątek 16 grudnia b. r. urzędnicy Lwowskiej Izby Skarbowej odwieźli do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Warszawie 15 beczek złota i srebra, wagi 1629 klg. i 691 gramów, więc przeszło 15 centnarów metrycznych (t. j. więcej, jak 1 i pół tonny), wartości obecnej około 700 miljonów marek, czem wartość samego złota wynosi przeszło 600 miljonów mk. Jest to w ciągu jednego roku trzeci transport kruszcu szlachetnego, zebranego przez Izbę Skarbową we Lwowie na Skarb Narodowy. W grudniu ubiegłego roku wysłała Izba Skarbowa (ówczesna Krajowa Dyrekcja Skarbu) we Lwowie do Warszawy 1,588 klg., a w czerwcu b. r. 1,500 klg. złota i srebra. Łącznie z obecnym transportem odwiozła Lwowska Izba Skarbowa do Warszawy w jednym roku przeszło 4,500 klg., tj. przeszło 45 centnarów albo 4 i pół ton kruszcu szlachetnego.

Eksport rosyjski. Według statystyki rosyjskiego handlu zagranicznego eksport rosyjski w pierwszym kwartale roku bież. wynosił 7,778 ton, w drugim kwartale — 35 i pół tysiąca ton, w trzecim— 49 i pół tysiąca ton; import w pierwszym półroczu wynosił 49¾ tysiąca ton, w drugim półroczu 140 tysięcy ton.

SPROSTOWANIE GŁ. KOM. POL. PAŃSTW.

Z powodu listu p. M. Szczecińskiego, ogłoszonego w Nr. 337 „Robotnika", którym wymieniony oskarża policję, iż za wypadkowe wybicie szyb został zakuty w kajdanki, Referat Prasowy Gł. Kom. P. P. podaje do wiadomości, iż w dniu 18 listopada r. b., przed wieczorem, został sprowadzony do Urzędu Śledczego Marceli Szczeciński, znany złodziej recydywista, wielokrotnie (7 razy) karany więzieniem, który tym razem był zaaresztowany z powodu najścia i zdemolowania przez niego prywatnego mieszkania, w którem znajdowały się same kobiety, a między niemi staruszka. Szczeciński, wybiwszy kamieniami 24 szyby, wtargnął do mieszkania i dotkliwie pobił znajdujące się tam kobiety, nie szczędząc i staruszki, którą boleśnie pokopał: nadbiegli na wszczęty alarm sąsiedzi położyli kres czynom Szczecińskiego. Dowody winy ujawnione w mieszkaniu w ilości trzech kamieni-brukowców i kawałków wyłamanych oddrzwi.

Sędzia śledczy po rozpatrzeniu sprawy nakazał zaaresztowanie Szczecińskiego. Osadzony w areszcie przy Urzędzie Śledczym — Szczeciński zaczął awanturować się, pobił w celi innego aresztowanego (Abrama Aszkenajzerda), przeprowadzony zaś do innej celi jął psuć znajdujące się tam ławki, a następnie wybił dwie szyby, co spowodowało konieczność unieruchomienia go przy pomocy kajdanek, które zostały założone o godz. 8 wieczór, a zdjęte nazajutrz o godz. 9 rano, gdyż Szczeciński przyobiecał spokojnie zachowywać się.

O tem, żeby Szczeciński pokaleczył sobie ręce od kajdanek, nie meldował miejscowemu felczerowi Tomaszewskiemu.

Nieprawdą jest, aby Szczeciński był bity w Urzędzie przez kogokolwiek.

Referat Prasowy Głównej Komendy Policji Państwowej prosi o wydrukowanie powyższego sprostowania na zasadzie § 21 Tymczasowych Przepisów Prasowych.

Referat Prasowy nie może powstrzymać się od wyrażenia zdziwienia, iż pismo „Robotnik" z taką gotowością jest rzecznikiem złodziei recydywistów i ogłasza nieuzasadnione i nieprawdziwe napaści na organa państwowe, podkopując przez to autorytet władz państwowych wobec ludności.

Kierownik Ref. Pras. Gł. Kom. P. P.
Ed. Grabowiecki.
Podinspektor Głów. Kom. Pol. Państw.

„Robotnik" umieścił list Szczecińskiego ponieważ uważa za swój obowiązek podawać do wiadomości publicznej, oraz do wiadomości władz wszelkie nadużycia, a więc i które nadużycia, popełniane przez organa policji. Czy Szczeciński jest złodziejem recydywistą, czy nie, — zakuwanie go w kajdany na 60 godzin (sprostowanie powyższe nic nie mówi czy Szczeciński istotnie miał ręce zakute z tyłu przez 48 godzin, jak twierdzi w swym liście), było rzeczą niedopuszczalną.

Referat Prasowy Gł. Kom. Pol. Państw. może się dziwić, ile mu się żywnie podoba, ale jeżeli jeszcze raz przy sprostowaniu pozwoli sobie pod adresem naszego pisma na wycieczkę, jak wyżej, — pociągniemy go do odpowiedzialności sądowej.

SPROSTOWANIE URZĘDOWE.

Kielce, dn. 17 grudnia 1921 r.

Prezydjum Województwa Kieleckiego.
L: Pr. 7045/I
I

Na zasadzie art. 21 Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. Nr. 14 poz. 186) przesyłam do wydrukowania sprostowanie wiadomości, opublikowanych w Nr. 339 „Robotnika" w art. pod nagłówkiem: „Opieka p. Pękosławskiego".

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej dwoma pismami z dnia 20 października r. b. zawiadomiło mię, iż w tym dniu wyasygnowało 150.000 mk. i 580.000 mk. dla Komisji Opieki Społecznej w Radomiu. Jedno z tych pism otrzymałem 22 października, a drugie nazajutrz. To samo Ministerjum pismem z dnia 8 listopada r. b., które doszło moich rąk dnia 11 listopada, przysłało na talony do powyżej wskazanych wyasygnowań, a Kasa Skarbowa w Kielcach otrzymała asygnaty z upoważnieniem wypłacenia mi obydwóch sum dopiero 24 listopada r. b. Ogólną sumę podniosłem z kasy skarbowej nazajutrz t. j. 25 listopada. Po wyjaśnieniu w Wydziale Pracy i opieki społ. Urzędu wojewódzkiego, co do repartycji tej sumy i co do odbiorcy wysłałem całą sumę 730 tysięcy mk. dnia 30 listopada do Radomia czekiem Pocztowej Kasy Oszczędności, która w dniu 12 grudnia zwróciła mi czek z powodu, iż do Radomskiej P. K. O. można wysyłać za jednym czekiem tylko 50.000 mk. Po wznowieniu czeków stosownie do uprawnień P. K. O. zostało dokonane powtórne wysłanie pieniędzy do Radomia — z powodu mojej nieobecności w Kielcach — parę dni później, t. j. 16 grudnia. Oprócz omawianej wyżej sumy 730.000 mk. wysłałem pod adresem Delegatury Opieki Społecznej w Radomiu 709.000 mk., z której 246.000 mk. powinna była otrzymać komisja Opieki Społecznej miasta Radomia. Ten sam los spotkał i tę sumę.

Tu nadmienić muszę, że wskazania, co do wysokości sum, jakie mogą być przesyłane za pośrednictwem P. K. O. do różnych miejscowości, otrzymałem od P. K. O. w Warszawie dopiero 12 grudnia r. b. pismem z dnia 10 grudnia r. b. L. I/P.

Opierając się na powyższem prostuję mylne wiadomości:

1) Nie zwracałem z powrotem nadesłanych mi z Warszawy pieniędzy dla Komisji Opieki Społecznej w Radomiu;

2) cała sprawa nic wspólnego nie ma z moją funkcją nadzorczą w stosunku do samorządu;

3) nie przyczyniłem się do braku opału w ochronkach w Radomiu, ani też do śmierci dwojga dzieci, chorych na zapalenie płuc,

4) nic nie zrobiłem na złość lewicowej Radomskiej Radzie Miejskiej, wbrew twierdzeniu prostowanego tu artykułu.

Wojewoda: St. Pękosławski.

Państwowa Rada Kolejowa

Z Ministerjum Kolei Żelaznych donoszą, że dotychczas wybrani zostali do Państwowej Rady Kolejowej z grupy miast, jako członkowie: inż. Piotr Drzewiecki, dr. Roman Stupnicki, Józef Neuman, Jan Kanty Federowicz, inż. Henryk Suchowiak, Antoni Wittig, Jan Ursyn Niemcewicz. Jako zastępcy członków: Stanisław Libucki, inż. Gerson Praszkier, inż. Edwin Hauswald, inż. Józef Sare, Władysław Kentrowicz, inż. Eustachy Oziębło i Leopold Dmowski. Z grupy organizacji gospodarczo - społecznych: jako członkowie: Tadeusz Epstein, Ludwik Tenzer, dr. Michał Lisocki, Janusz Czarliński, Jerzy Łempicki, Leon Wasserberger, Tomasz Kodiatkiewicz, dr. Ignacy Wygard, dr. Józef Berlinerblau, inż. Ludwik Paszenko, Jerzy Gościcki, Hipolit Wąsowicz, Władysław Jaruzelski a Romuald Mielczarski. Jako zastępcy członków: inż. Franciszek Gross, dr. Stanisław Rittel, Leon Czarliński, Czesław Bugaj, Adam Krzyżanowski, Stefan Zielniński, Kazimierz Srokowski, inż. Marjan Szydłowski, inż. Tadeusz Ordyński, inż. Zygmunt Przyrembel, Władysław Grabski, Mieczysław Porowski, Tadeusz Niedzielski i Stanisław Tor. Pełny skład Państwowej Rady Kolejowej zostanie ogłoszony około połowy stycznia 1922 r.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 0.5°, najniższa — 3.0°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie pochmurno, miejscami opady, wzrost temperatury (w nocy lekki mróz), wiatry południowo-zachodnie.

Zgon Czesława Makowskiego. W dn. 25 b. m. zmarł w Warszawie znany artysta-rzeźbiarz, Czesław Makowski, w wieku lat 49. Makowski zmarł śmiercią tragiczną, zaraziwszy się wraz z żoną i dzieckiem tyfusem plamistym od osoby, świeżo przybyłej z Rosji, którą artysta przygarnął.

Ciągnienie miljonówki. W sobotniem losowaniu 4 proc. państwowej pożyczki premjowej wyciągnięto Nr. 1.370.274.

Numer ten wysłany był do sprzedaży oddziałowi polskiej krajowej kasy pożyczkowej w Częstochowie.

Konfiskaty pism. Z rozporządzenia Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę, w d. 24 grudnia 1921 r. obłożono aresztem Nr. 194 z datą 24/XII 1921 r. czasopismo p. n. „Ukraińska Trybuna", przy równoczesnem wytoczeniu sprawy sądowej winnym wydania i rozpowszechniania tego numeru.

— Z rozporządzenia Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę w dniu 24 grudnia 1921 r. obłożono aresztem Nr. 23 z datą 24/XII 1921 r. czasopisma p. n. „Warszawskije Otkliki", przy równoczesnem wytoczeniu sprawy sądowej przeciw winnym wydania i rozpowszechniania tego numeru. (P.A.T.)

W sprawie deklaracji o zwrot mienia, wywiezionego do Rosji i Ukrainy. W uzupełnieniu komunikatu z dnia 28 listopada r. b. w przedmiocie przedłużenia do dnia 1 lutego 1922 r. terminu zgłaszania deklaracji o zwrot mienia, wywiezionego do Rosji i Ukrainy, Sekretarjat Generalny Głównego Urzędu Likwidacyjnego komunikuje, że zgłoszenia pomienione winny być składane tylko w odniesieniu do przedmiotów wywiezionych, nie powinny natomiast obejmować pretensji o zwrot wkładów, depozytów, kaucji oraz wszelkich innych pretensji pieniężnych, wynikających z postanowienia traktatu ryskiego.

Sposób i terminy zgłaszania wspomnianych wyżej pretensji odnośnie gotówki i walorów będą w swoim czasie podane przez Główny Urząd Likwidacyjny do wiadomości publicznej. (P. A. T.).

Ceny w Zakopanem. Powiatowa komisja badania cen w Nowym Targu zajmowała się w ostatnich dniach ustaleniem cennika dla restauracji, pensjonatów i hoteli w Zakopanem. Dla pensjonatów ustalono ceny dziennego utrzymania w grupie I 900 mk., w II 800 mk., w III 700 mk. Ceny pokoi z dwoma łóżkami z usługą i pościelą od 500 do 300 mk., a z jednem łóżkiem od 350 do 150 mk. Osobno liczy się za opał 300 mk. dziennie. Ceny te obowiązują aż do dalszego zarządzenia.

Na rzecz repatrjantów. W dn. 16 b. m. w lokalu Pol. Tow. Czerwonego Krzyża odbyło się zebranie Komisji Zbiórki na rzecz repatrjantów, która odbędzie się na całym obszarze Rzeczypospolitej od 29 stycznia do 5 lutego włącznie 1922 r. Komisja opracowała odpowiednią odezwę do społeczeństwa, która zostanie rozplakatowana na całym obszarze Rzeczypospolitej Pol. Tow. Czerwonego Krzyża zwróciło się do wojewodów z gorącą prośbą o poparcie zbiórki.

W obliczu epidemji duru. Liczba przypadków duru plamistego i powrotnego w stolicy w ostatnich czasach stale wzrasta: w październiku zarejestrowano 28 przypadków duru plamistego i 9 duru powrotnego; w listopadzie — 43 plamistego i 38 powrotnego; w grudniu do chwili obecnej przeszło 100 przypadków plamistego i powyżej 80 powrotnego. Epidemja ta jest bezpośredniem następstwem fatalnej organizacji sanitarnej, a właściwie brakiem wszelkiego nadzoru sanitarnego na stacjach przyjęcia repatrjantów w Baranowiczach i Równem, stwierdzono bowiem, iż prawie wszystkie wyżej wskazane przypadki duru plamistego i powrotnego dotyczą osób, które przyjechały z Rosji, lub otoczenia, w którem te osoby przebywały. Uciekając z tego piekła, jakie się obecnie wytworzyło w Baranowiczach, gdzie zdrowi gromadzą się w jednym baraku z chorymi zakaźnymi, znękani repatrjanci spieszą do swych stron ojczystych bez zachowania jakichkolwiek środków ochronnych i wnoszą w wielu wypadkach, (w ostatniej chwili — śmierć na dur plamisty znanego rzeźbiarza Makowskiego) do ognisk swych najdroższych po krótkotrwałej radości chorobę i smutek. W obliczu niebezpieczeństwa, jakie zagraża mieszkańcom stolicy, w przeświadczeniu, iż w walce z epidemjami musimy wszyscy zrozumieć swe obowiązki, wydział zdrowia publicznego Magistratu m. stoł. Warszawy zwraca się z gorącem wezwaniem do obywateli, aby ułatwili władzom sanitarnym walkę z niemi, aby w myśl rozporządzenia Komisarjatu Rządu, a głównie w trosce o własne i swych najdroższych zdrowie i życie informowali niezwłocznie Wydział zdrowia (Zgoda Nr. 10, telef. 201-21, 311-88) lub lekarzy sanitarnych odnośnych okręgów o wszystkich osobach, które wracając ze wschodu, zamieszkały u nich na stałe lub czasowo.

Dozór sanitarny miejski, nie narażając uchodźców na przykrości, których już dość mieli w tej ciernistej drodze repatrjacji, otoczy ich opieką, ułatwi dezynfekcję bielizny i odzieży, która podczas długotrwałej podróży w fatalnych warunkach sanitarnych, bezwzględnie uległa zanieczyszczeniu, a często i zakażeniu.

(a) **Zniesienie kordonów.** Od stycznia 1922 r. znoszą się kordony weterynarskie dla bydła w Białymstoku i w pow. Brzeskim; punkty księgosuszowe zabezpieczy policja. Stacje kontrolujące w Łosośnie, Waliły, Czeremcha, będą czasowo utrzymane. Nadzór nad transportami bydła ministerjum rolnictwa przekazuje policji państwowej.

(a) **Dla uczonych Rosjan.** Wczoraj za pośrednictwem Ekspozytury Delegacji Polskiej reewakuacyjnej i specjalnych wysłany został do Moskwy transport darów świątecznych od uczonych polskich dla uczonych rosyjskich. Dary te pochodzą z ofiar, złożonych przez profesorów i uczonych polskich wszechnic i uczelni wyższych w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Lwowie; transport znajdować się będzie w drodze pod opieką delegatki ekspozytury p. M. Biskupskiej.

Podróże lotnicze do Włoch. Włoskie ministerjum spr. zagr. za pośrednictwem misji wojskowej w Polsce zakomunikowało rządowi polskiemu, iż celem ułatwienia cudzoziemcom wjazdu do Włoch na aeroplanach i balonach, zniesiony zostaje obowiązek uprzedniego wyjednywania zezwoleń i zastąpiony systemem meldunkowym. Z ułatwień stąd wynikających nie korzystają aparaty aeronautyczne wojskowe, oraz takie, które kursują stale w celu regularnego eksploatowania pewnej linji komunikacyjnej.

(a) **Telegramy prasowe.** Czas, ustalony dla wymiany telegramów prasowych między godz. 6 a 9 rano przedłużono w obrocie wzajemnym i tranzytowym między Polską a Wielką Brytanją i Szwajcarją do g. 12 w poł.

(a) **Taryfa do Czech.** Począwszy od 1 stycznia 1922 r. obowiązywać będą w myśl umowy polsko-czeskiej następujące opłaty za telegramy z Polski do Czechosłowacji: za telegramy zwykłe po 54 mk., za pilne po 162 mk., i prasowe po 27 mk. za wyraz.

Z Zachęty. Komitet T-wa Zachęty Sztuk Pięknych podaje do wiadomości członków T-wa, że doroczne publiczne rozlosowanie dzieł sztuki, zakupionych w tym celu na wystawie, odbędzie się w gmachu T-wa przy placu Małachowskiego Nr. 3 w d. 31 b. m., poczynając od godz. 12-ej w południe.

Sylwester w restauracjach. Właściciele restauracji postanowili w sobotę, d. 31 b. m. zamknąć restauracje o godz. 1-ej w nocy, wobec tego, iż w tę noc, jako w noc z soboty na niedzielę wogóle nie wolno sprzedawać napojów alkoholowych, oraz dlatego, iż magistrat postanowił obłożyć podatkiem 50 proc. wszystkie, podawane w noc sylwestrową potrawy i napoje.

Wieczór Sylwestrowski urządza dnia 31 grudnia o godz. 11 wiecz. „Klub Akademiczek", ul. Marszałkowska 97a. Program obejmuje szereg niespodzianek, kolacja gorąca, tańce, doborowa muzyka. Bilety wstępu nabywać można w kasie klubu od godz. 3 — 5 i od 7 — 10 wiecz. do piątku włącznie.

Wielka zabawa gwiazdkowa. Dziś o godz. 5 po poł., w sali Towarzystwa Hygjenicznego (Karowa 31) odbędzie się wielka gwiazdkowa zabawa dla dzieci. Na program zabawy złożą się bajki, kolendy, monologi i figlики pocieszne. Bilety w cenie marek od 200 do 500 nabywać można w księgarni Trzaska, Ewert i Michalski, hotel Europejski. Każde dziecko w czasie zabawy otrzyma świąteczny podarunek.

Zjazd lustratorów spółdzielni. W dn. 28 i 29 b. m. w sali zebrań C. T. R. przy ul. Kopernika nr. 30 odbędzie się pierwszy ogólno-krajowy Zjazd „Lustratorów i instruktorów spółdzielni". Początek o godz. 11 rano.

Zawody łyżwiarskie. Niedoszłe do skutku w d. 18 grudnia z powodu niepogody pierwsze w tym sezonie zawody na łyżwach w Warszawskiem Towarzystwie Łyżwiarskiem, odbędą się w pierwszych dniach wznowienia ślizgawki w dzień powszedni w godzinach popołudniowych.

WYPADKI.

Eksplozja w Pniowcu. Wychodzący w Gliwicach „Sztandar Polski" z d. 20 b. m. podaje następujące szczegóły katastrofy w Pniowcu: „W sobotę dnia 10 b. m. nastąpiła w laboratorjum fabryki prochu w Pniowcu (w pow. tarnogórskim) z nieznanych powodów wielka eksplozja, której skutki były widoczne w całej okolicy. Robotnicy, pracujący w fabryce, zostali zabici, albo ranni. W przeciągu przedpołudnia wydobyto 5 zabitych, 7 ciężko rannych przetransportowano do szpitala do Tarnowskich Gór. Ponieważ brak jeszcze 2 robotników, można przypuszczać, że są również zabici.

Ranni są: Franciszek Broll, Antoni Pilarski, Herman Siewina, Błażej Opara, Antoni Krok, Lalla i Liszek. Stan ich jest bardzo poważny. Wszyscy pochodzą z Boruszowic. Okaleczenia Liszki były tak ciężkie, że wkrótce zmarł.

Fabryka położona jest w lesie we wsi Pniowiec. Eksplozja zniszczyła tylko sam budynek. We wsi zostały zniszczone dachy i okna.

Jako przyczynę eksplozji podają gazety gotowanie saletry. Telefoniczne połączenie z miejscem katastrofy jest przerwane. Fabryka prochu należy do Towarzystwa akcyjnego Lignowy. Jest to w tym roku już trzecia eksplozja na polskim Górnym Śląsku. Mimowoli nasuwa się myśl, że eksplozje te spowodowały czynniki, którym zależy na zniszczeniu mienia polskiego".

Niedoszły oswobodziciel Rosji. Jednemu z dygnitarzy wojskowych polskich, majorowi B. (Mokotowska 42) zniknął pasierb 14-letni uczeń IV klasy szkoły stowarzyszenia kupców m. Warszawy, a wraz z nim znikła biżuterja oraz waluta zagraniczna w markach niemieckich i frankach ogólnej wartości przeszło 3 miljony marek. Zawiadomiona o kradzieży i ucieczce pasierba policja wszczęła poszukiwania, na ślad zbiega jednak trafić nie mogła.

Młodzieniec tymczasem wyjechał do Włocławka, zamieszkał w jednym z tamtejszych hoteli i zaczął żyć na szeroką skalę. Przedewszystkiem przyjął sobie ordynansa, zamierzał bowiem stworzyć wielką armję i oswobodzić Rosję (młodzieniec ten jest Rosjaninem). Ordynansa ubrał po swojemu, kupiwszy mu odpowiednie palto, sam również kupił sobie buty, ubranie, szpicrutę, no, i konia za 210 tysięcy marek, na którym urządzał przejażdżki po ulicach Włocławka, co zwróciło uwagę tamtejszej policji i wzięła domorosłego sportsmena pod obserwację.

Armja, jak wiadomo, nie może się obejść bez sanitarjuszek, więc niedoszły oswobodziciel Rosji nawiązał znajomość z wesołemi córami Koryntu włocławskiego, by z pośród nich zaangażować sobie sanitarjuszki. Wszystkie umowy zawierano w gabinetach restauracyjnych przy suto zastawionych stołach, likierach i szampanie. Zapytany przez tamtejszą policję o swoje pochodzenie, odparł, że jest synem wojskowego dygnitarza i organizuje armję na podbój Rosji. Zatelegrafowano do Urzędu Śledczego m. Warszawy, skąd przyszedł rozkaz aresztowania młodocianego wojownika.

Sprowadzono go do Warszawy i przeprowadzono w Włocławku dochodzenie. Walutę zagraniczną, wymienioną przez młodzieńca w tamtejszych bankach, odebrano i oddano w całości majorowi B., konia oddano właścicielowi, który musiał zwrócić pieniądze, jak również i siodło kupione za sto tysięcy. Ściągnięto także i palto z ordynansa, tylko pieniędzy, danych à conto wesołym „sanitarjuszkom" odebrać nie zdołano.

Młodzieniec, sprowadzony do Warszawy, tłómaczył się, że zabrał walutę zagraniczną dlatego, iż ojczym polskiej waluty chować nie lubił i powinien być kontent, że nie uczynił tego przed trzema miesiącami, wtedy bowiem ojczym straciłby znacznie więcej.

Niedoszłego oswobodziciela Rosji postanowił ojczym wysłać na poprawę do Krakowa do oo. Jezuitów.

Kradzież pasów. Nocy wczorajszej, mimo stojącej u wyjścia warty, złodzieje dostali się do autokolumny wojskowej (Książęca 2) i skradli 4 pasy transmisyjne, wartości 100.000.

Zbrodnia bandytów. We wsi Tomniaku gm. Zieluna pow. mławskiego znaleziono zamordowaną Faustynę Dębską i córkę jej 23-letnią Franciszkę. Śmierć spowodowana została wskutek zadania ran tłuczonych w głowę tępem narzędziem w rodzaju młotka. Matkę zamordowano w łóżku, podczas snu, córkę zaś w chwili, gdy otwierała drzwi zbrodniarzom, gdyż znaleziono ją na podłodze w kuchni przy drzwiach. W mieszkaniu panował nieład, świadczący o plądrowaniu: szafa i szuflady stołu były otwarte i zawartość zrabowana. Zamordowane Dębskie były ubogie i utrzymywały się z wyrobku. Podejrzenie o udział w ohydnej zbrodni pada na narzeczonego córki Dębskiej, którego osobistość nieustalona.

Śmiertelna podróż. W wieczór wigilijny, między godz. 9 a 10, na 237 kilometrze pod Skierniewicami, przy krzyżowaniu się pociągów osobowych Nr. 13 i 314, szczelnie napełnionych podróżnymi, udającymi się do rodzin na święta, przy jednym z wagonów oberwały się drzwi. Wówczas z przepełnionego wagonu wypadło podczas jazdy na tor kolejowy trzech podróżnych: Kazimierz Struła, szeregowiec z oficerskiej szkoły aeronautycznej w Toruniu, Michał Zygmunt, szeregowiec 14 pułku piechoty w Włocławku i Roman Niedziałkowski, mieszkaniec Koła, województwa kaliskiego, pracownik syndykatu rolniczego. W czasie przewożenia rannych z miejsca wypadku do szpitala w Skierniewicach, Niedziałkowski zmarł w drodze. Pozostali ciężko ranni szeregowcy umieszczeni zostali w szpitalu wojskowym w Skierniewicach.

Rabunek na ulicy. Na ul. Nowogrodzkiej przed domem Nr. 40 została napadnięta przez jakiegoś opryszka Eugenja Kastelanowa (Nowogrodzka 40), który zrabował jej torebkę, zawierającą 20.000 mk. i uciekł.

Przejechanie. Na pl. Grzybowskim przed domem Nr. 2 dorożka przejechała kobietę niewiadomego nazwiska około lat 70, którą w stanie b. ciężkim i nieprzytomną przewiozło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

Z sądów.

Umorzenie sprawy napadu na kantor Machonbauma.

Dowiadujemy się, że sprawa głośnego napadu na kantor Machonbauma została umorzona.

Teatr i Muzyka.

TEATR POLSKI.

„Kobieta która zabiła", sztuka w 5 aktach z prologiem i epilogiem Sidneya Garricka.

Teatr Polski dał dwa przedstawienia utworów polskich, które nie były „kasowe". Ponieważ nie może on liczyć na subsydja, wystawił tedy sztukę kasową, straszliwy i sentymentalny romans kryminalny, wcale gładko ułożony na scenę. Są tam trzy charaktery czarne jak lakierki i jeden anioł, biały, jak gips. Jest zagadka psychologiczna à la Conan Doyle i scena erotyczna, która powinna być „dla młodzieży zakazana", morderstwo (co prawda tylko jedno), sąd i łzy matki. Sprawiedliwość zwycięża, co nas wzrusza. Życzymy teatrowi Polskiemu, aby swój cel osiągnął, co umożliwi mu wystawienie znowu jakiejś sztuki z repertuaru polskiego, którego utwory po większej części stoją wyżej, niż fabrykaty zagraniczne, oblatujące pół świata.

Łatwe, „gotowe" sylwety sztuki zostały świetnie wcielone przez aktorów. Posępny, zazdrosny, bogaty miljarder Zelwerowicza odpowiadał najzupełniej typowi czarnego charakteru — był zimny, czarny i lśniący, jak lufa browninga. Apasza uwodziciela, zwanego poufnie „jedwabnym sznurkiem" przedstawił w bardzo jedwabny sposób Junosza Stępowski. Był to prawdziwy wice-hrabia z rodu Majcher-Spluwa. Niewinną lady, okrutną ofiarę powyższych piekielników ucieleśniała czarująca i kusząca Przybyłko-Potocka.

Dekoracje, urocze zwłaszcza nad morzem, projektował p. K. Frycz. Wychodząca z teatru publiczność powszechnie pytała i czyniła zakłady: „pójdzie, czy nie pójdzie?" To niewiadomo. Wszystko kazałoby przypuszczać, że pójdzie — ale czy na pożytek sztuce? Ceterum censeo, że teatry powinny zacząć myśleć o zniżce cen biletów. **Z. K.**

Teatr Wielki. Dziś „Faust".
Teatr Rozmaitości. Dziś „Wierna kochanka".
Teatr Polski. Dziś „Kobieta, która zabiła".
Teatr Reduta. Dziś „Ewa".
Teatr Mały. Dziś „Czysty interes".
Teatr im. Bogusławskiego. Dziś po raz ostatni „Dziady". Jutro premjera „Szopki polskiej" Or-Ota z muzyką Opieńskiego.
Teatr Nowości. Dziś „Biały Mazur".
Teatr Nowy. Dziś „Tanie szczęście".
Teatr Wodewil. Dziś „Wesoła wdówka".
Teatr Praski. Dziś „Fredzio się żeni", zabawa muzyczna w 3-ch aktach.
Teatr Powszechny. Dziś „To moje dziecko".
Z konserwatorjum. W czwartek w sali konserwatorjum odbędzie się koncert pianistki p. Wery Yachler.

Tygodniowe pismo socjalistyczne

„TRYBUNA"

od 15 Marca r. b. wychodzi pod redakcją:
K. Czapińskiego, I. Daszyńskiego, T. Hołówki, M. Niedziałkowskiego, St. Posnera i Z. Zaremby.

Ukazał się Nr. 51 i zawiera:

T. Hołówko. Uczeń Stołypina. **Edward Lipiński.** Jeszcze o bankructwie socjalizmu. **A. Kierski.** Walka o podatek gruntowy w Austrji. **Bronisław Siwik.** O stosunku religijnym do życia i socjalizmie. **Teodor Toeplitz.** Ochrona lokatorów i ochrona mieszkań (c. d.). **Irena Jennis.** Nieco o widzu i teatrze. **T. K-icz.** Przegląd polityki zagranicznej. Książki i Wydawnictwa. Książki nadesłane.

Warunki prenumeraty od 1 kwietnia r. b. Miesięcznie w kraju z przesyłką 150 mk., Kwartalnie 400 mk., Zagranicą podwójnie; w Ameryce półrocznie 1 dolara; Cena numeru pojedyńczego 40 mk. Żądać we wszystkich punktach sprzedaży pism.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Warecka 7, tel. 230-44. Konto czekowe Nr. 532. Administracja czynna codzień od 10—4 pp. Redaktor T. Hołówko przyjmuje codzień 12—1 pp. PS. Numer okazowy „Trybuny" wysyła się po nadesłaniu adresu.

Wódki, Likiery
Koniaki Poznańskie, Winkelhausena, Kantorowicza i inne w wielkim wyborze poleca
Skład Wódek i Likierów
DZIKA 39.
UWAGA! Dla restauratorów i kupców odpowiedni rabat.

CENY ZNIŻONE. KOOPERATYWOM, sklepom poleca najtaniej „Spółka Swojska" Żórawia 40. Telefon 251-96.

CHUSTKI wełniane i do nosa poleca „Spółka Swojska" Żórawia 40.

POŃCZOCHY skarpetki, rękawiczki poleca „Spółka Swojska" Żórawia 40.

KAJETY, papier, ołówki, stalówki, atrament, piśmienne poleca „Spółka Swojska" Żórawia 40.

NICI SZNUROWADŁA igły, guziki, galanterja, szczotki, grzebienie poleca „Spółka Swojska" Żórawia 40.

NA RATY gotowe ubrania, futra, palta zimowe oraz dla wojskowych frencz i breczesy poleca „POLONJA" S-to Krzyska 4, tel. 133-94, drugi dom od Nowego-Światu.

Dr. Med. Piotr Dalecki
Lek. amb. szp. św. Łaz. Chor. skór. wener. 2—3 i 5—7.
Wilcza 26a, telef. 278-85.

Lecznica Chirurgiczna
O-ra S. RUBINROTA
Graniczna 8 tel. 103-58 od 9—10 r. i 4—6 pp.

Dr. M. Tuchendler
b. lek. polikl. prof. Lessera. Chor. wener. i skórne (włosów) niemoc płciowa od 10—11 i 5—7 (Panie 11½ — 12½). Królewska 27 m. 1, tel. 14-27.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Felczer szpitala wenerycznego Bojarski, przyjmuje od 1—3 i 7—8. Marszałkowska 47.

F) Wykonywam portrety z fotografji: olejne pastelowe, kredkowe, sepia, szkice. Płatek, Sienna 18.

Garnitury szyjemy na miarę z naszemi dodatkami po 10000, posiadamy na składzie garnitury od 10000, kurtki, kożuszki, burki, spodnie po cenach niebywałych. Hurt-detal. Sipowski i S-ka, Chmielna 49, m. 5.

Książki rosyjskie kupujemy. Daniłowiczowska 8, m. 8, od 9 do 6 i pół.

OBROŃCA długoletni „Henryk", Leszno 38, m. 6, przyjmuję sprawy karne, wojskowe, prowincjonalne, gruntowe, rozwodowe, redaguję na maszynach wszelkie prośby do Władz i Sądów tanio, przyjmuję codziennie do 10 rano i od 3 do 10 wiecz.

Zaraz potrzebny chłopak do 14 lat na korzystnych warunkach. Leszno 38, m. 6, w bramie drugie piętro.

Otomanę, szafę dębową, łóżko z materacem, stół rozsuwany tanio sprzedam. Śliska 34—7.

PALTA, futra, bekiesze, garnitury, spodnie żakietowe, sportowe, burki podróżne, kurtki, olbrzymi wybór używanej wykwintnej garderoby, wyprzedaż do świąt tanio! Zdemobilizowanym ustępstwa, Warszawska Spółka Krawiecka Wilcza 57—2, telefon 176-91. Uwaga. Filji na tej ulicy nie posiadamy.

Zawiadamiam że 20 grudnia 21 r. b. wróciłem z m. Kalkutty, gdzie byłem w przeciągu całego czasu od dnia ucieczki z Sądu Okręgowego w Warszawie. Wobec przeniesienia się do Paryża, proszę wszystkich, którym pozostałem obowiązany lub w czem potrzebny o zwracanie się do mnie listownie, Paryż General Post — Office XX25. J. Bilanowicz.

Czytajcie uważnie! Macie sposób, ubrania się przy korzyst. warun. KRAWIEC MĘSKI B. Gilbaum Złota przy Marszałk. 27 ażeby dać możność Sz. Klijenteli ładnie się ubrać na dogodnych warunkach wprowadził PŁACENIE RATAMI Z powodu rat ceny nie podniesione. Przyjmuje się obstalunki z własnych i powierzonych materjałów.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.